

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 50 (1112) 13 GRUDNIA 1981 R. CENA 4 ZŁ

W NUMERZE:

Mam „stawać się mniej-
szym...” • Z życia PNKK w
USA • Kosmologia a filozofia
• Sakrament Bierzmowa-
nia w parafii pw. Świętej Ro-
dziny w Łodzi • Ostatni To-
tarczy Rzeczypospolitej • Za-
mek Królewski w Warszawie
otwarty • Nadchodzą świę-
ta...



„Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei. Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizariasz tetrarchą Abileny. Za najwyższego kapłana Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów, jak napisane w księdze mów proroka Izajasza:

*Głos wołającego na pustyni:
Przygotujcie drogę dla Pana,
Jemu prostujcie ścieżki;
każdy parów będzie wypełniony;
każda góra i pagórek zrównane;*

*drogi kręte staną się prostymi,
a wyboiste drogami gładkimi.
I wszelki człowiek oglądać będzie zbawienie Boże.*

Mówi więc do tłumów, które wychodziły, żeby przyjąć chrzest od niego: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed groźącym gniewem? Wydajcie więc godne owoce nawrócenia; i nie mówcie sobie: Abrahama mamy za ojca: Bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Lecz siekiera do korzeni drzewa już jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone”.

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian (4, 4—7)

Bracia: Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan blisko jest. Nie trzeczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu wyjawiajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu waszym.

Psalm responsoryjny (119, 1—4)

Refren: *Chce chodzić Panie, Twoimi drogami*

1. Błogosławieni, których życie jest bez skazy; którzy postępują według prawa Bożego.
2. Błogosławieni, którzy strzegą Jego przykazań; i szukają Go całym sercem.

Refren: *Chce chodzić Panie, Twoimi drogami*

3. Którzy nie czynią nieprawości; ale chodzą jego drogami.
4. Boże, na to wydałeś rozkazy, aby je sumiennie spełniano.

Refren: *Chce chodzić Panie, Twoimi drogami*

Ewangelia według św. Jana (1, 9—28)

Onego czasu: Żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekł mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu, jak mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jesteś godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

MAM „stawać się mniejszym...”

Całe życie Jana Chrzciciela podporządkowane było jednemu celowi — przygotowaniu Chrystusowi drogi do ludzkich dusz. Zwraca na to uwagę G. Ricciotti, gdy pisze: on „urodził się i żył, by być poprzednikiem Mesjasza, i nie zaniedbał ani jednego dnia swego życia, by wypełnić to posłannictwo. (Kiedy więc znalazł się w więzieniu), istnienie jego mogło się skończyć lada chwila, i to w sposób gwałtowny, a nie widział on jeszcze ciągle uświęcenia swego dzieła. przez... uroczyście objawienie Mesjasza. To... wyczekiwanie ciążyło mu bardziej niż przymusowa beczyność, na którą go skazano, bardziej nawet niż miecz Heroda Antypasa, który wisiał nad jego głową” (Życie Jezusa, Warszawa 1954. str. 358). Wystał więc do Jezusa uczniów swoich, by za ich pośrednictwem dowiedzieć się, czy to On jest tym „który ma przyjść” (Mt 11,3). Chciał równocześnie, by — uczniowie nabrali takiej samej pewności. Chrystus nie odpowiedział im wprost. Jednak świadectwo nauki i czynów — na które Jezus się powołał — nie pozwalało mieć najmniejszej wątpliwości, że On jest tym, którego przyjście zapowiedzieli prorocy. Było to równocześnie dowodem, że posłannictwo Jana zostało spełnione.

Pełna szacunku prowokacja Jana, została bardzo wysoko oceniona przez Jezusa. Bowiem po odejściu delegacji wygłosił pochwałę swego Poprzednika, mówiąc: „Co wyszłście oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wyszłście oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. Więc po co wyszłście? Ujrzeć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotowuje drogę twoją przed tobą. Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11, 7—11). I nie ma w tym stwierdzeniu najmniejszej przesady. Bowiem misja Jana Chrzciciela miała wewnętrznie poruszyć i skierować uwagę przychodzących do niego na Mesjasza. Jego posłannictwo łączyło się ściśle z misją Boga-Człowieka i można ją było dobrze zrozumieć w świetle posłannictwa Jezusowego. Dlatego i działalność Jana przewyższała działalność wszystkich wcześniejszych proroków.

Pomimo wysokiej pozycji nie tylko w ocenie Jezusa, ale i w mentalności swoich słuchaczy — którzy gotowi byli uznać go Mesjaszem — Jan Chrzciciel właściwie ocenia swoją rolę w dziele zbawienia ludzkości. Bowiem z rozbrajającą szczerością oświadcza: „Ja

nie jestem Chrystusem” (J 1, 10). Natomiast Chrystus (inaczej: Mesjasz) „to ten, który przyjdzie po mnie i któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka sandałów jego” (J 1, 27). Jakże wielka pokora promieniuje z tej wypowiedzi. Niedługo potem raz jeszcze doszło do samookreślenia przez Jana Chrzciciela swojej osoby i zadań. Bowiem po powołaniu przez Syna Bożego pierwszych uczniów i rozpoczęciu publicznej działalności, „sam Jezus nie chrzczył, ale jego uczniowie” (J 4, 2). A ponieważ miało to miejsce w pobliżu miejsca pobytu Poprzednika Chrystusowego, uczniowie jego zaniepokoiли się tą działalnością. Zarysował się konflikt i powstała jedna z owych intryg, którymi odznaczał się zazwyczaj uczniowie wielkich przywódców i nauczycieli, zazdrośni o przywileje i stanowiska swoich mistrzów. „Przyszli więc do Jana i rzekli mu: Mistrzu! Ten, który był z tobą za Jordanem, o którym ty wydałeś świadectwo..., chrzczy i wszyscy idą do niego” (J 3, 26). Ale tym razem Prorok znad Jordanu dorósł do wysokości zadania. Bowiem z wielką stanowczością wypowiedział pełne pokory słowa: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym” (J 3, 30).

Były to słowa godne tego wielkiego charakteru, który i obecnie potrafił nagiąć się do trudnej, narzuconej mu przez Opatrzność roli. Wiadomo, że nigdy nie szukał własnego interesu i swojej chwały. Teraz jednak całkiem otwarcie przepowiedział, że zostanie on przeciwny, by nowy „nadchodzący” mógł osiągnąć należną Mu chwałę. Było to świadectwo rzadko spotykanej pokory, jak również ogromnej troski o wzrost chwały Bożej. Powiedzenie to mogło zniechęcić nawet najbardziej gorliwych uczniów Jana, którzy mimo wszystko pozostali wierni Poprzednikowi Chrystusa, aż po zapowiedziany przez niego upadek. Wiemy jednak, że i po jego śmierci wielu dążył do zasadowych zwolenników pozostało wiernych głoszonego przez niego zasadom, jak na przykład ci, których po latach spotkał w Efezie apostoł Paweł (por. Dz 19, 1—7).

Wyjaśniając przyczynę niechęci uczniów Jana Chrzciciela do Chrystusa, św. Jan Chryzostom stwierdza: „Uczniowie Jana byli przeciwnikami Jezusa; każdy to widzi, że zawsze mu zazdrościli. Widać to z tego, co mówili do swego nauczyciela: „Ten, który był z tobą za Jordanem, o którym ty wydałeś świadectwo... chrzczy i wszyscy idą do niego” (J 3, 26)... (Bowiem uczniowie ci) nie wiedzieli jeszcze, kim był Chrystusem, ale Jezusa uważali za zwykłego człowieka, Jana zaś za coś więcej niż człowieka i gniewali się, widząc jak ten był sławnym, tamten zaś — jak przepowiedział — schodził w dół. I to im przeszkadzało w zbliżeniu się do Jezusa... Jak długo był z nimi Jan, ustawicznie ich napominał i nauczał, ale i tak ich nie przekonał; gdy (więc) miał umrzeć, starał się o to usilnie. Obawiał się bowiem, aby nie dał (im) powodu do złej wiary i by nie pozostali odłączeni od Chrystusa. On bowiem już od początku starał się o to, aby Mu oddać wszystkich swoich uczniów, ale gdy ich nie mógł do tego nakłonić, wtedy jeszcze przed śmiercią starał się o to tym bardziej” (Kom. do Ewang. Mat. 36, 2).

Przychodzący na świat Syn Boży — jak to z naciskiem podkreśla Apostoł — „wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom” (Flp 2, 7). Dał nam w ten sposób przykład niespotykanej dotąd pokory. Jednak nie wolno nam poprzestać na podziwianiu tej cnoty. Każdy bowiem wyznawca Chrystusa ma obowiązek starać się o nabycie pokory, gdyż bez niej nie można być prawdziwym chrześcijaninem. Toteż Bóg-Człowiek, zwracając się do wszystkich którzy przyjęli jego naukę, powiedział: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29). Nie jest to tylko rada, ale ścisły nakaz. Ta „pokora serca” polegać winna na takim nastawieniu woli, byśmy starali się zawsze pełnić wolę Bożą.

Pokora zapewnia nam również wartość wobec Boga i szacunek u ludzi. Stąd też im wyższy stopień tej cnoty zdobywaliśmy, tym wyżej nas Bóg podnosi — im bardziej stonimy od chwały światowej, tym większy szacunek ze strony ludzi nas otacza. Bo według zapewnienia Zbawiciela, „każdy..., kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14, 11). Gdyby wszyscy chrześcijanie zawsze chcieli o tym pamiętać.

Wreszcie pokora jest pomocą do zbawienia. Szczęścia wiecznego nie można bowiem osiągnąć bez łaski Bożej, tej zaś nie sposób otrzymać bez pokory. Prawdę tę przypomina apostoł Jakub, gdy pisze: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (JK 4, 6). Zwraca również na to uwagę św. Augustyn, mówiąc: „Jeśli chcesz wznieść wielkie dzieła zbawienia, pomyśl najpierw o fundamentie pokory” (10 Kazanie o Słowie Pańskim). Tylko bowiem pokora potrafi nam zapewnić wielkość, która nigdy nie przemija. Bo według słów Jezusa Chrystusa, „kto się... unieży jak... dziecko, ten jest największy w Królestwie Niebios” (Mt 18, 4). Pomaga nam ona do zbawienia i dlatego, że — zważywszy naszą słabość — wykazywać będziemy tym większą gorliwość w pracy dla osiągnięcia szczęścia wiecznego.

Pozostające nam jeszcze dni okresu adwentowego starajmy się wykorzystywać na przygotowanie naszych dusz na zbliżającą się uroczystość Bożego Narodzenia. Dlatego wsłuchani w słowa Boga-Człowieka zachęcającego nas do pokory, wpatrzeni w przykład św. Jana Chrzciciela w tym względzie, starajmy się praktykować tę cnotę, która „przeniknie obłoki” (Syr 35, 17). Bowiem tylko pokora pozwoli nam bardziej zbliżyć się do Dziecięcia złożonego w żłobie. łatwiej poznać w Nim „Słowo (które) ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14) oraz obficie skorzystać z przyniesionych przezeń łask.

Zatem — stosownie do napomnienia Apostoła — „upokorcie się... pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 P 5, 6). Zaś za Prorokiem znad Jordanu powtarzamy: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym” (J 3, 30).

Ks. JAN KUCZEK

PSALM

PROGRAMOWY



„Błogosławiony mąż (...): Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie”

Numeracja psalmów, a jest ich w Psalterzu sto pięćdziesiąt, wydaje się sugerować, że powstawały one kolejno od pierwszego aż do ostatniego. Tak jednak nie było, lecz o usystematyzowaniu psalmów zdecydowały inne względy niż kolejność ich skomponowania lub zredagowania. Rozważanie to poświęćmy Psalmowi 1, który — jak słusznie zauważają egzegeci — można nazwać psalmem programowym. Pierwotnie stanowił on wprowadzenie, wstęp do Psalterza (por. Dz 13,33: kodeks D i inne godne uwagi rękopisy czytają: „w psalmie pierwszym”). Analiza tego psalmu niebawem wykaże, że zawarta w nim została zapowiedź tego, o czym mówi i czego uczy Księga Psalmów, aby osiągnąć szczęście w życiu.

Nie łatwo jest określić rodzaj literacki naszego psalmu; składa się bowiem nań kilka elementów, z których najważniejsze to: gratulacja (wyrażenie radości i życzenia), nauka mądrościowa, pochwała Tory (Prawa) i inne. Psalm 1 powstał w środowisku nauczycieli Mądrości, z którego wcześniej wyrosły księgi mądrościowe Starego Testamentu. Trudno natomiast jest określić czas, w którym powstał i zredagowany został nasz psalm. Jedno jest pewne, że powstał po niewoli babilońskiej. Učení przyjmują III — I wiek przed Chr. jako datę jego powstania. Trudno też odpowiedzieć na pytanie, jaki związek miał ten psalm z kultem lub liturgią Starego Testamentu. Chętnie zaś był stosowany w liturgii nowotestamentalnej.

Przypatrzymy się teraz treści Psalmu 1: „Błogosławiony mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców” (w. 1). Określenie: „Błogosławiony mąż” nie jest w tym przekładzie najlepsze. Tekstowi hebrajskiemu, czyli językowi oryginalnemu, lepiej odpowiada następujący przekład: „szczęśliwy mąż!”, czyli szczęśliwy człowiek. „Błogosławiony” (hebr. baruk) wyraża uroczystą treść sakralną, podczas gdy „szczęśliwy” (hebr. asere) oznacza radosny okrzyk, gratulację, czyli życzenie. W tym miejscu zapytać należy, co znaczy ten radosny okrzyk? „Szczęśliwy mąż” żyje w zasięgu mocy Tory — Prawa Bożego (H. J. Kraus). Ale ten szczęśliwy, błogosławiony mąż nie korzysta z rady „występnych”, nie idzie drogą „grzeszników” i nie szuka towarzystwa „szyderców”. Jest to negatywna charakterystyka „sprawiedliwego”, określona trzema cechami właściwymi ludziom wrogim Bogu. Pojęcie „występny” stosownie do swego hebrajskiego odpowiednika określa człowieka, który przez Prawo Boże (Torę) uznany został za winnego i przez orzeczenie kapłańskie wykluczony z sanktuarium. „Bo Ty nie jesteś Bogiem, któremu miła nieprawość, złego nie przyjmiesz do siebie w gościnę” (Ps 5,5). „Grzesznik” natomiast to ten, kto wyraźnie naruszył zakaz lub nakaz przekazania — Prawa Bożego. „Szyderca” zaś cechuje drwiący, ośmieszający, urągający sposób myślenia i mówienia o Bogu (L. Köhler). „Szydzą i mówią złośliwie (...): Jakże Bóg może widzieć, czyż Najwyższy posiada wiedzę?” (Ps 73,8.11). „Sprawiedliwy” z takimi ludźmi nie ma nic wspólnego, „zoluje się od nich. Pierwotnie, we wcześniejszych dziejach Izraela, izolacja ta dotyczyła tylko pogan: „Oto lud, który mieszka osobno, a nie wli-

cza się do narodów” (Lb 23,9). Było to stare i surowe przykazanie, które nakazywało Izraelowi zachowywać odrębność religijno-moralną. W czasach późniejszych, za przyczyną kręgów mądrościowych, przykazanie to rozciągnięto na stosunki wewnątrzizraelskie. W psalmie naszym nie ma jeszcze mowy o faryzeizmie i jego skrajnym separatyzmie. Natomiast o stanowisku Nowego Testamentu w tym przedmiocie mówić będziemy niżej.

Po omówieniu negatywnych przymiotów „sprawiedliwego” spieszy teraz Psalmista określić jego cechy pozytywne. Oto one: „lecz ma upodobanie w Prawie Jahwe, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą” (w. 2). Cechy te są następujące: reaguje z radością na objawienie woli Bożej i ciągle ustosunkowuje się do tej woli życiowo (G. v. Rad). Przy zrozumieniu tego wiersza istotne znaczenie ma, jak to podkreślają egzegeci, pojęcie „Prawo”. Nie można „Prawa” tego rozumieć w znaczeniu tradycji faryzejskiej, tzn. sumy drobnych przepisów, lecz trzeba je rozumieć jako objawienie woli Bożej w utrwalonej już na piśmie formie. W takim rozumieniu Torę nie jest prawem, które zabija, lecz Prawem Bożym, które ożywia. Prawo takie przekazał Bóg Izraelowi przez Mojżesza: „Pamiętajcie o Prawie mego slugi, Mojżesza, któremu na Horebie poruczyłem ustawy i prawa dla całego Izraela” (Mal 3,22).

Trudno powiedzieć, jaką część Pisma św. ma na myśli nasz psalm, zależy to bowiem od daty redakcji psalmu. W każdym razie psalm rozumie Pismo św. Starego Testamentu jako pośrednika i świadka objawienia Bożego (H. J. Kraus). Dlatego „sprawiedliwy” ma upodobanie w „Prawie Jahwe”, ponieważ: *Prawo Jahwe doskonale — krzepi ducha; świadectwo Jahwe niezawodne — poucza prostaczka; nakazy Jahwe słuszne — radują serce; przykazanie Jahwe jaśnieje i oświeca oczy*” (Ps 19,8-9). Między innymi w tych słowach naświetlona została pierwsza cecha pozytywna „sprawiedliwego”, mianowicie jego radosna reakcja na Prawo Boże. Prawo to poucza człowieka, jak winien w swym życiu postępować. Oświeca jego umysł i zapala wolę do czynu. Oto powód radości, bo w pouczeniu Bożym kryje się życiodajna moc.

Z pierwszą łączy się druga cecha pozytywna „sprawiedliwego” — ustawiczne ustosunkowywanie się do woli Bożej w życiu. Psalmista wyraża to w sposób następujący: „nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą”. Hebrajski odpowiednik „rozmyślać” sugeruje dwie możliwości przekładu: czytał sobie Pismo św. mrucząc, lub pomrukiwanie lwa nad zdobyczą (Gesenius). Druga możliwość wydaje bardziej przekonującą. Lew nie daje się zastraszyć czuwającym pasterzom, mruczy, bo jest pewny swej siły. „Podobnie jak lew albo lwiatko pomrukuje nad swą zdobyczą: gdy przeciw niemu zbierze się tłum pasterzy, on nie wystrasza się ich krzykiem ani się nie płoszy ich hałasem, tak Jahwe Zastępów zstąpi do boju na górze Syjonu i na jego pagórku” (Iz 31,4). Znaczy to, że czytający Pismo św. znajduje w nim moc krzepiącą jego życiowe siły, a moc ta płynie od Boga. Wówczas rozmyślający nad Prawem Bożym czuje się potężny jak lew.

Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada” (w. 3). Teraz Psalmista kreśli obraz szczęśliwego męża — człowieka, którego porównuje do drzewa zasadzonego nad płynącym potokiem, a raczej nawadnianym kanałem. Obraz ten często występuje w Starym Testamencie, a sens jego jest taki: drzewo zasadzone nad płynącą wodą ma zapewniony dostatek wilgoci i soków mineralnych, dlatego owocuje regularnie — „w swoim czasie”. W znaczeniu zaś przenośnym obraz przedstawia „sprawiedliwego”, który zakorzeniony został w Prawie Bożym. Wszystko, cokolwiek czyni, wypada pomyślnie, szczęśliwie i doskonale. Pamiętajmy, że Ps 1 był pierwotnie wstępem do Księgi Psalmów, która mówi szczegółowo o tym, co nasz psalm krótko tylko zapowiada. Oto przykład: „Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrosnie się jak cedr na Libanie. Zasadzeni w domu Jahwe, rozkwitną na dziedzińcach naszego Boga. Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni” (Ps 92,13-15).

Szczęśliwemu życiu „sprawiedliwego” przeciwstawione zostało życie „występnych”: „Nie tak występni, nie tak: są oni jak plewa, którą wiatr rozmiata. Toteż występni nie ostoją się na sądzie ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych” (w. 4-5). „Występni” porównani zostali do plewy, którą wiatr unosi i oddziela od ciężkiego ziarna. Powodzenie „występnych” jest krótkotrwałe, przemijające. Często o tym mówi Psalterz. Nie będą oni mieć udziału w błogosławieństwie „sprawiedliwych”, którzy na sądzie ostatecznym będą współsądzici „występnych”.

Psalm kończy się zapewnieniem uznania drogi „sprawiedliwych”, a odrzucenia drogi „występnych”: „bo Jahwe uznaje drogę sprawiedliwych, a droga występnych zaginie” (w. 6). Tajemnica powodzenia „sprawiedliwych” tkwi w tym, że Bóg im ustawicznie pomaga i troszczy się o nich. Trudno wnioskować z tego wiersza, jakoby człowiek miał do wyboru i dyskusji dwie drogi: życia dobrego i złego. Droga „występnych” jest drogą, którą nie należy postępować, bo wiedzie na zatracenie.

Zastosowanie praktyczne treści omówionego wyżej psalmu prowadzi do następujących wniosków. W psalmie naszkicowany został wyraźny podział lub przedział między „sprawiedliwymi” a „występnymi”. Przedział ten wyraźnie przebiega w całym Psalterzu. A jak ten przedział wygląda w Nowym Testamencie? Charakterystyczne w tym względzie było stanowisko św. Pawła Ap.: „Nie wprzęgajcie się z niewierzącymi w jarzmo. Cóż bowiem ma wspólnego sprawiedliwość z niesprawiedliwością? Albo cóż ma wspólnego światło z ciemnością? Albo jakaż jest wspólnota Chrystusa z Beliarem lub wierzącego z niewierzącym?” (2 Kor 6,14n). W wypowiedzi tej nie idzie o brak tolerancji w stosunku do człowieka innych przekonań religijnych lub światopoglądowych w ogóle, lecz o stosunek do postępowania własnego i cudzego. Nikt nie może chwalić ani zalecać złej drogi życia, chociaż należy mieć wyrozumiałość dla słabości ludzkiej. Ale ta słabość umacniana jest mocą Chrystusa Pana: „Przez Niego (= Boga) bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga, i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1,30).

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

KOSARZEWSKIE DNI CHORYCH

Tradycyjnie już w ostatnim tygodniu września, kiedy zaczyna się kalendarzowa jesień, w Kosarzewie organizowane są Dni Chorych. Uroczystości poświęcone ludziom chorym tu, w Kosarzewie, mają swój szczególny wymiar. Żyją tu ludzie zmęczeni pracą, dla których całe życie to przede wszystkim walka z przyrodą, ciężka walka o chleb, a niekiedy nawet — o przetrwanie. Nie każdy potrafi zwyciężyć przyrodę, część załamuje się, niekiedy tracąc bezpowrotnie siły i zdrowie. Jest w parafii kilka takich osób, które od bardzo wielu już lat oglądają słońce tylko przez szybę, i — przykute do łóżka — szukają dla siebie nadziei i radości jedynie w Bogu. Im to przede wszystkim dedykowane są uroczystości Dni Chorych.

W tym roku Dni Chorych w Kosarzewie przypadły na dwa dni: sobotę i niedzielę 26 i 27 września. Pierwszy z nich, sobota, to dzień walki o ciało. Od wczesnych godzin rannych, dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. Lecha Kokosa, w kancelarii parafialnej chorych wiernych przyjmował lekarz medycyny, znany internista z Kliniki AM w Lublinie. Czynił to gratisowo, poświęcając swój cenny



Ks. proboszcz Lech Kokosa
wśród wiernych

czas dla Kosarzewian, niosąc ulgę w cierpieniach. Był to piękny gest lekarza w imię Boga dla człowieka. W ciągu całego dnia od świtu do wieczora doktor przyjął ponad 60 osób. Podsumowaniem pierwszego dnia była wieczorna Msza św. dla chorych, odprawiona przez ks. Henryka Marciniaka — proboszcza parafii w Tarnogórze.

Od wczesnych godzin rannych w niedzielę, 27 września, przed kościołem gromadzili się chorzy w towarzystwie swoich rodzin. Niektórych przywieziono furman-

kami, innych — woził sam proboszcz parafii swoim samochodem. Uroczystą Mszę św. w intencji chorych celebrował ks. infułat Antoni Pietrzyk — Ordynariusz Diecezji Krakowskiej, który z upoważnienia ks. bpa Tadeusza R. Majewskiego — zwierzchnika Kościoła — przybył do Kosarzewa. Słowem Bożym służył ks. prob. H. Marciniak, który podkreślił rolę cierpienia w życiu duchowym człowieka.

Na zakończenie Mszy św. przemówił ks. inf. Antoni Pietrzyk, przekazując na wstępie bardzo serdeczne pozdrowienia od Zwierzchnika Kościoła oraz przekazał — w Jego imieniu — błogosławieństwo arcy-pasterskie ludziom chorym.

Niezwykłe wzruszające chwile przeżyli wszyscy chorzy podczas indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, którego udzielał Ks. Infułat. W oczach wiernych szklily się łzy wzruszenia i radości, że sam Zbawiciel, utajony w Najświętszym Sakramencie, przyszedł do nich, aby im błogosławić.

„Spójrz na nas, Matko, Panno Maryjo, i łzy nasze otrzyj, śliczna Lilijo, Maryjo, Maryjo, tak wołają dzieci, Maryjo, Maryjo, niech głos nasz doleci...”

— śpiewali wszyscy obecni, dla których ta właśnie uroczystość była głębokim i tak niecodziennym przeżyciem. Na zakończenie uroczystości Ks. Infułat A. Pietrzyk udzielił końcowego błogosławieństwa całej wspólnocie parafialnej.

L.K.

UROCZYSTE OBCHODY 60-LECIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W SPOŁECZNOŚCI PARAFIALNEJ RADOMIA

W tym roku uroczystości parafialne miały poczwórny charakter: uroczystość Podwyższenia św. Krzyża, 60-lecie Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, dożynki i ekumenia. Samą uroczystość poprzedzały dni przygotowania.

W środę, 9 września, Słowo Boże na temat: „Historia Kościoła Polskokatolickiego” wygłosił ks. Władysław Boratyński, duchowny Kościoła Polskokatolickiego.

W czwartek, 10 września, Słowo Boże na temat: „Spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej pełnym uczestnictwem we mszy św.” wygłosił ks. Tadeusz Kaczmarek, duchowny Starokatolickiego Kościoła Mariawitów.

W piątek, 11 września, Słowo Boże na temat: „Krzyż w życiu chrześcijanina” wygłosił ks. Jan Szklorz, duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

W sobotę, 12 września, Słowo Boże na temat: „Ekumenia-Zjednoczenie chrześcijan nakazem Jezusa” wygłosił ks. Stefan Wawreniuk, duchowny Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce.

W tym czasie świątynia była wystrojona na zewnątrz flagami: polską i niebieską-Maryjną. Afisze oznaśniały cały program dni przygotowawczych oraz fakt 60-lecia istnienia Kościoła Polskokatolickiego. Wnętrze świątyni ozdabiał napis „60-lecie Kościoła Polskokatolickiego w Polsce” oraz szarfy biało-czerwone i biało-niebieskie.

W niedzielę, 13 września, o godz. 11.00 witaliśmy ordynariusza diecezji krakowskiej, ks. infułata Antoniego Pietrzyka. Witaliśmy staropolskim obyczajem: chlebem i solą. Pó przejęciu do ołtarza powitał Ordynariusza, Ksiądz Proboszcz oraz w imieniu parafii Kronikarz. Spowiedź ogólna poprzedziła uroczystą Mszę św. koncelebrowaną, którą odprawili z ks. inf. Pietrzykiem, ks. ks. Władysław Boratyński (Radom) i Grzegorz Krajewski (Łódź). Ten ostatni wygłosił Słowo Boże, w którym podkreślił poczwórny charakter uroczystości.

Na ofiarowanie przyniesiono procesjonalnie dary ołtarza: kielich wino i wodę oraz chleby dożynekowe. Komunię św., licznie zgromadzonym wiernym, udzielał ks. inf. Pietrzyk. Na końcu Mszy św., Ks. Proboszcz podziękował Bogu za dożycie tej pięknej uroczystości oraz parafianom za wielki wkład serca jaki okazali przygotowując uroczystość. Następnie ks. inf. Antoni Pietrzyk poświęcił snop zboża i chleby, owoc plonów bieżącego roku. W słowach pełnych serdeczności i miłości Ks. Infułat podziękował parafianom za całą uroczystość.

Na zakończenie uroczystości zaśpiewano, jako dziękczynienie, „Ciebie Boże, wysławiamy”. Po Mszy św. nastąpiło podzielenie chleba między wiernych.

KRONIKARZ PARAFIALNY



Ty jesteś, któryś jest...

Ty jesteś, któryś jest — i oto wszystko.
Cóż rzec mi więcej nad tę prawdę niepojętą, rzeczywistą?
Największy — ponad systemami wszystkich światów,
a żywy i obecny w locie śmy — w westchnieniu kwiatu —

Ta sama dłoń
twórcza, bezwzględna, a tak czuła razem jak pieśczoła,
nadała ruch
mojemu sercu i wszech planet rytmicznym obrotom.
I serce moje, które rytmem gwiazdnym bije,
Ciebie szuka — w Tobie, chociaż nie wie o tym, trwa i żyje.

Jadwiga Gamska-Lempicka (1903—1956)

ZE ZJAZDU WRZEŚNIOWCÓW W CLEVELAND, OHIO

W 42 rocznicę hitlerowskiego napadu na Polskę, w niedzielę 20 września, odbył się tradycyjny Zjazd Weteranów Wrześniowców skupionych wokół Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Zjechali oni do Cleveland w stanie Ohio, do kościoła pw. Wszystkich Świętych, by uczcić swoje święto.

Uroczystości kommemoracyjne rozpoczęto Mszą św., celebrowaną w licznej asyście przez b. kapelana obozowego, ks. T. W. Krausa. Brać weterańska przybyła tu m.in. z Akron, Warren, Youngstown i pobliskich okolic miasta Cleveland. Z setek piersi gromko popłynęła melodia maryjna „Serdeczna Matko” oraz pieśni religijno-obozowe, które przносиły zebranych do odległej przeszłości i dawnych przeżyć, pełnych grozy i cierpienia.

Świątynia w tym dniu przybrała wyjątkowo uroczysty i odświętny wystrój. Ołtarze zdobiła czerwień flag Polski i śnieżna biel goździków; w wielkim ołtarzu jaśniała w blasku świateł i lamp, postać Chrystusa Łaskawego, wpatrzona w rozmodlony lud polski. Pierwsze czytanie wygłosił Stanisław Radwan, uczestnik walk na Westerplatte; drugie wygłosił z wielką godnością Leon Nowak — przewodniczący zjazdu. Po Ewangelii ks. Kraus powitał weteranów z komendantem Klemensem Bylickim naczele oraz panie z Korpusu Pomocniczego, przybrane w odświętne mundury, wraz z prezeską — Leokadią Laszcz; następnie przywitał poczty sztandarowe, przedstawicieli innych organizacji polonijnych oraz licznie zgromadzonych gości. Tresciwe kazanie, przez które przebijająca miłość Ojczyzny, utkwilo w pamięci uczestników i przekonało ich, że w obecnej chwili nie dyskusjami, ale z serca wypływającym czynem ofiarnym należy śpieszyć Rodakom z natychmiastową pomocą. Tysięczne ofiary bohaterskiego i tragicznego września 39 roku nie mogły pójść na darmo — wołał kaz-

nodzieja. Dzisiaj zwracamy oczy właśnie na Was, wrześniowców, na pewno wspomina Was naród polski i dzisiaj składa Wam hołd należny za Waszą ofiarę krwi i cierpienia w walkach II wojny światowej, poniesioną dla uratowania bytu i zachowania godności imienia narodu polskiego. Te rozliczne, zroszone krwią mogiły — to nieśmiertelny symbol niepodległej, wolnej Polski. Przez te właśnie ofiary — imię Polski nie zginęło i nigdy nie zginie. Z żywiołu ognia i popiołów pojoną własną krwią, powstała o własnych siłach nowa Polska... Mszę św. zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę...”

Na drugą część zjazdu Wrześniowców złożył się żołnierski obiad oraz uroczysta akademia Komendanta Związku Weteranów w Cleveland p. Klemens Bylicki powitał zebranych. Odśpiewano hymny narodowe. Inwokację wygłosił ks. T. W. Kraus, a następnie panie z Towarzystwa Niewiast sprawnie wydały smaczny obiad. Patriotyczną akademię poprowadził przewodniczący p. Lebn Nowak. Ks. kapelan odmówił modlitwę za poległych. Minutowym milczeniem oddano hołd poległym wrześniowcom i zmarłym weteranom. Stosowny referat wygłosił porucznik Antoni Severyn, uczestnik walk pod Kutnem. Wspominał i treściwie zobrazował przebieg kampanii wrzesniowej. Piękny poemat, własnej kompozycji, wygłosił weteran Stefan Nita, utalentowany poeta ludowy. Natomiast panna Miriam Woźniak wygłosiła poemat o miłości Ojczyzny.

Mistrz ceremonii pan Nowak przedstawił reprezentantów z Towarzystw Polonijnych następnie członków Związku Weteranów Polskich (ubranych w mundury) oraz byłego komendanta S. Leśniewskiego; przedstawił delegację z Posterunku 31 im. Washingtona — państwa Kolosionków z synami oraz państwa Lewandowskich. Ponadto przedstawia-

no obecnych z placówek 203 oraz 152 S.P.K. Przemawiał i witał zebranych uczestnik walk na Westerplatte Stanisław J. Radwan.

Brać weterańska wykonała — pod kierownictwem Leona Nowaka — wiązaną piosenek żołnierskich: „Rozszumiały się wierzby płaczące”, „Zakochane Serce” i inne. Przedstawiono obecnych byłych żołnierzy I Dywizji Pancerniej Gen. Maczka oraz uczczono pamięć zmarłego w sierpniu porucznika, śp. Leonarda Szlamasa — kawalera orderu Virtuti Militari. Mistrz ceremonii pan Nowak poprosił ks. T. W. Krausa, który dopiero co powrócił z Polski, o przemówienie. Kochany przez wszystkich i znany wielu obecnym ze swej pracy dobroczynnej i emigracyjnej w obozach, ks. Kraus prosił wszystkich o niesienie natychmiastowej pomocy Polsce. Jego apel nagrodzony został huczynnymi oklaskami.

Na zakończenie pan Leon Nowak złożył wszystkim obecnym podziękowanie za udział w tych niezwykłych uroczystościach. Śpiewem Roty „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” zakończono uroczystość.

Po akademii wielu z obecnych pozostało jeszcze, aby wspominać wojenne lata, podzielić się swymi przeżyciami i rozmawiać o Polsce. Tragiczny i bohaterski wrzesień 39 r. nie może pójść w zapomnienie. Przekazujemy pamięć o nim naszym potomnym, młodemu pokoleniu.

Był to już V Zjazd Wrześniowców, a zarazem jedyny w swoim rodzaju w Ameryce, urządzany pod protektoratem Związku Weteranów Polskich, przy współpracy ks. proboszcza T. W. Krausa.

Stanisław J. RADWAN
(Cleveland — USA)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (617)

w opracowaniu bp. M. Rodego

M

Mariawici — to nazwa członków zrądu stowarzyszenia katolickiego, założonego w 1893 roku w Płocku przez tercjarkę — Feliksę (Felicję) Kozłowską, działającą wraz z ks. Janem Kowalskim. Stowarzyszenie to, które nieco później przekształciło się w niezależny od papieża a więc od Kościoła Rzymskokatolickiego, Kościół, zostało potępione przez Święte Oficjum w 1906 roku. Nazwa pochodzi od łacińskich wyrazów: Maria, która oznacza Najświętszą Maryję Pannę oraz vita — życie, czyli Życie Maryi. Szczególnym celem w pierwotnym stowarzyszeniu a potem Kościele, czy obecnie Kościołach mariawickich, było i jest: oddawanie wyjątkowej czci Najświętszemu Sakramentowi i Matce Bożej, Nieustającej Pomocy. W okresie międzywojennym wskutek wewnętrznych nieporozumień i wzajemnych niezrozumień Kościół ten podzielił się i obecnie istnieje i działają dwa Kościoły mariawickie, a mianowicie: — Starokatolicki Kościół Mariawitów (formalnie nazwa tego Kościoła brzmi: Kościół Starokatolicki Mariawitów) z siedzibą w Płocku i — Kościół Katolicki Mariawitów w PRL z siedzibą w Felicjanowie.

Mariologia — (łac. i gr. logos = słowo, nauka) — jest to nazwa dzieła, czy traktatu i sam traktat w dogmatyce katolickiej mówiący o Najświętszej — Maryi Pannie jako Matce Bożej.

Mario Henryk — (ur. 1846, zm. 1896) — to francuski filozof, profesor Sorbony. Jest autorem kilku poważnych i wtedy dyskutowanych dzieł, spośród których tu należy wymienić następujące: *Devoirs et droits de l'homme* (1880), czyli *Zadania i prawa człowieka*; *L'éducation dans l'Université* (1892), czyli *Wychowanie w Uniwersytecie*; *Psychologie de la femme* (1900), czyli *Psychologia kobiety*.

Maritain Jacques — (ur. 1882) — to znany współczesny fi-

lozof francuski katolicki. W 1906 roku przyjął rzymskokatolicyzm i odtąd swoją filozofię oparł o teologię i filozofię — św. Tomasza z Akwinu i stał się sławnym reprezentantem neotomistycznego personalizmu. Od 1914 roku był profesorem Instytutu Katolickiego w Paryżu, od 1918 r. był członkiem papieskiej akademii p.w.św. Tomasza z Akwinu; był też profesorem w Institut of Medieval Studies w Toronto (Kanada) oraz w uniwersytetach w Princeton i Columbia (USA); był także w latach 1945—1948 ambasadorem Francji w Watykanie. Swoje główne poglądy personalistyczne opublikował m.in. przede wszystkim w następujących książkach: *Religion et culture* (1930), czyli *Religia i kultura*; *Humanisme integral* (1936), czyli *Humanizm integralny*; *Les droits de l'homme et la loi naturelle* (1942), czyli *Prawa człowieka i prawo naturalne*; *Principes d'une politique humaniste* (1945), czyli *Zasady polityki humanistycznej*; *La personne et le bien commun* (1947), czyli *Osoba i dobro wspólne*; *Man and the State* (1951), czyli *Człowiek i państwo*.

Maron — Maronici.

Maronici — to nazwa członków społeczności chrześcijańskiej, obecnie rzymskokatolickiej, a równocześnie i członków zakonu maronickiego, które swoje powstanie zawdzięczają pustelnikowi św. Maronowi (żyjącemu w IV—V w.; zm. ok. 410); nad jego grobem wzniesiony został klasztor w Bejt Marun — w Syrii. Byli i chcieli być ortodoksyjnymi w ich mniemaniu chrześcijanami, wszelako ze względu jednak na wyznawane przez niektórych spośród nich poglądy — monofickie, a również i — monoteleknie nie byli zrądu w pełnej łączności z Kościołem Zachodnim, a potem i Wschodnim, byli po prostu społecznością wyznaniową oddzielną, mającą swoich wyznawców już organizacyjnie odpowiednio związanych od VI w. Dopiero jednak od ok.

„Każdy prawdziwy teoretyk jest swego rodzaju oswojonym metafizykiem, nawet wtedy, gdy w swych urojeniach uważa, się za czystego pozytywistę”.

A. Einstein, *Ideas and Opinions*

Współczesna kosmologia jest częścią fizyki teoretycznej (działem astronomii). Jej przedmiotem badań jest Wszechświat jako całość, jego budowa i ewolucja.

Dla starożytnych filozofów greckich Wszechświat, był czymś, co się stawało, co ulegało ewolucji. Natomiast później ten pogląd został zastąpiony przekonaniem, że Wszechświat jest czymś niezmiennym, że jest albo statyczny, albo przynajmniej stacjonarny, tzn. taki, w którym wprawdzie zachodzą różne procesy, różne zmiany niemniej jednak nie prowadzą one do żadnych jakościowych zmian i postać Wszechświata jest zawsze taka sama.

Przełomowym momentem, w którym kosmologia zaczęła się przeobrażać w dyscyplinę czysto filozoficznej, był wiek XVII, gdy Newton stworzył swoje zasady mechaniki, a przede wszystkim odkrył prawo ciążenia powszechnego. Prawo to pozwoliło wyciągnąć daleko idące wnioski, na temat struktury Wszechświata. Wynikają z niego pewne istotne wnioski o charakterze kosmologicznym. Od tego czasu poglądy na Wszechświat przestały być poglądami czysto spekulatywnymi, a zaczęły opierać się na prawach fizyki.

Kosmologia współczesna ukształtowała się w drugim dziesięcioleciu naszego stulecia, mianowicie wtedy, gdy powstała ogólna teoria względności A. Einsteina. Teoria ta pozwala w sposób o wiele bardziej adekwatny opisywać otaczający nas Wszechświat, aniżeli zasady mechaniki newtonowskiej.

Istotny wpływ na rozwój kosmologii miały odkrycia w roku 1912 astronoma amerykańskiego V. Sliphera. Badając linie widmowe pewnych obiektów, które uchodziły za chmury rozrzucone w przestrzeni, znajdujące się w obrębie naszej galaktyki, a więc drogi mlecznej, odkrył on, że linie widmowe tych obiektów są przesunięte na ogół w kierunku czerwieni. Wyprowadzono z tego wniosku, że pewne obiekty, które występują w

obrzebie naszej galaktyki uciekają z niej, dlatego że to przesunięcie linii widmowych ku czerwieni zinterpretowano jako wynik tzw. efektu Dopplera, polegającego na tym, że jeżeli źródło światła się do nas zbliża następuje przesunięcie w kierunku fal krótkich, a więc przesunięcie ku fioletowi, natomiast jeżeli ma miejsce oddalanie się źródła światła, następuje przesunięcie w kierunku fal długich, a więc przesunięcie ku czerwieni.

Kosmologia a filozofia

Odkrycia te nabrały znaczenia, gdy astronom amerykański E.P. Hubble w 1924 roku, stosując bardzo skomplikowane metody fotograficzne do obserwacji odległych obiektów, stwierdził, że nie są one chmurami rozrzuconego gazu i pyłu, jak to się początkowo wydawało, lecz że są to ogromne układy gwiazdne, o strukturze zbliżonej do naszej galaktyki. Z tego wynika, że niestacjonarny charakter ma nie nasza galaktyka, a że elementy struktury Wszechświata uciekają od siebie, poszczególne galaktyki rozbiegają się. To legło u podstaw teorii o rozszerzającym się Wszechświecie. Jeżeli Wszechświat istotnie się rozszerza, to cofając się w czasie dochodzimy wreszcie do momentu, gdy gęstość, temperatura i ciśnienie panujące we Wszechświecie miały niewyobrażalnie wielkie wartości. Ten moment, w którym wszystkie galaktyki znajdowały się w jednym miejscu, obecnie kosmologia sytuuje w okresie, który miał miejsce 15 — 20 miliardów lat temu. Wtedy wszystko znajdowało się w jednym punkcie. A to, co dzisiaj obserwujemy jest wynikiem gigantycznej eksplozji, która wtedy nastąpiła, gigantycznej eksplozji materii, która się wówczas znajdowała w stanie osobliwym. W takim stanie, którego nie da się opisać przy pomocy obecnie znanych praw i teorii fizyki.

Na podstawie tego faktu wielu fizyków i filozofów wyciągnęło wniosek, że odkrycie

stanu osobliwego, który miał miejsce w przeszłości Wszechświata, świadczy o tym, że Wszechświat miał początek. A w momencie stanu osobliwego został powołany on do istnienia przez niematerialny Byt Transcendentalny.

Kosmologia wywierała szczególnie wpływ na poglądy filozoficzne, a zarazem sama również pozostaje pod dużym wpływem twierdzeń filozoficznych. Kosmologia ma dlatego tak duże implikacje filozoficzne, że próbuje ona kreślić całościowy obraz Wszechświata, próbuje odpowiedzieć na pytanie, jaka była jego geneza, jaka jest ewolucja Wszechświata, jaka jest jego struktura. A przecież są to fundamentalne pytania filozoficzne. Z tego też względu związek kosmologii z filozofią jest bardzo ścisły.

Filozofia wywiera ogromny wpływ na poglądy kosmologiczne, z tego względu, że kosmologia jest nauką stosunkowo młodą, nauką, w której wiele rzeczy jest jeszcze niejasnych, boryka się z brakiem faktów, które pozwoliłyby wyjaśnić wiele problemów. Dlatego też pozostaje tu miejsce dla spekulacji filozoficznych, które często wypełniają braki wiedzy. Przesłanki filozoficzne są obecne na gruncie kosmologii i wywierają bardzo istotny wpływ na sposób stawiania i rozwiązywania przez nią problemów.

Filozof z Królewca, Immanuel Kant, w zakończeniu „Krytyki praktycznego rozumu” pisał: „Dwie rzeczy napełniają umysł coraz to nowym i wzmagającym się podziwem i czcią, im częściej i trwalej nad nimi się zastanawiamy: niebo gwiazdziste nade mną i prawo moralne we mnie. Nie potrzebuję ich szukać ani jedynie domyślać się poza polem mego widzenia jako spowitych w ciemnościach lub znajdujących się poza granicami mego poznania; widzę je przed sobą i wiąże je bezpośrednio ze świadomością mego istnienia... Pierwszy widok, widok nieskończonej mnogości światów niejako unicestwia moją ważność jako zwierzęcego stworzenia, które musi z powrotem zwrócić materię, z której się poczęło, planecie będącej jedynie punktem we Wszechświecie, gdy skończy się krótki czas, przez który było (nie wiadomo w jaki sposób) obdarzone siłą życiową”.

MAREK AMBROŹY

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA ⁽⁶¹⁸⁾

1216 roku znowu i to już zupełnie formalnie połączyli się z Kościołem Rzymskokatolickim, zwłaszcza zostało to potwierdzone wtedy, kiedy ówczesny papież w 1254 roku maronickiemu biskupowi Szymonowi nadał tytuł patriarchy maronickiego z siedzibą w Antiochii. Należy też podkreślić, że w 1584 roku zostało założone w Rzymie Teologiczne Kolegium Maronickie, w którym kształcą się klerycy a przyszłych kapłanów maronickich i dokształcają księża. W skład patriarchatu maronickiego wchodzi 10 biskupów wraz z ok. 700 kapłanami diecezjalnymi i ok. 500 zakonnymi. Mszę św. i nabożeństwa, jak również szafowanie sakramentów św., sprawują w swoich językach narodowych według własnego rytu maronickiego, zwanego też syryjskim. Maronici, będący więc mimo szeregu odmienności rzymskokatolikami, stanowią współcześnie społeczność kościelną w organizacji Kościoła Rzymskokatolickiego, liczącą ponad jeden milion wyznawców, a mieszkają oni przede wszystkim w Syrii, Libanie, Palestynie, Egipcie, na Cyprze, a również w Północnej i Południowej Ameryce.

Marraci Ludwik — (ur. 1612, zm. 1700) — to włoski teolog; znawca języków semickich. Wydał m.in.: *Biblia sacra arabica* (1671), czyli *Biblię świętą arabską*.

Marriaci Ludwik — (zm. 1732) — to syn wyżej wspomnianego M.L. Napisał m.in. *Onomasticon locorum et urbium S. Scripturae* (1705), czyli *Słownik miejsc i miast Pisma św.*

Marshall Tomasz Wilhelm — (ur. r. ?, zm. 1878) — to pierw angielski uczyony, a potem rzymskokatolicki. Napisał dzieło pt. *Christian Mission, their agents, their methods and their results* (1862, 3 tomy), czyli *Chrześcijańskie posłannictwo, jego elementy, jego metody i jego rezultaty*.

Marrou Henryk — (ur. 1904 w Marsylii, zm. 1977 w Paryżu) — to wybitny francuski historyk Kościoła, profesor w Insty-

tucie Francuskim w Neapolu, również w uniwersytetach w: Kairze, jako też w Nancy i Montpellier, a od 1945 roku również profesor Sorbony. Jest autorem szeregu dzieł, a wśród nich tu należy wymienić książki pt.: *Święty Augustyn i koniec kultury antycznej* oraz *Teologia historii*, był też współzałożycielem wraz z — E. Mounier i współpracownikiem pisarzem czasopisma *Esprit*.

Marsyliusz z Padwy — (ur. ok. 1275, zm. ok. 1343) — to uczyony włoski, działacz kościelny i polityczny kanonik z nominacji pap. Jana XXII, a arcybiskup Mediolanu z nominacji cesarza, poprzednio zaś również profesor teologii i rektor uniwersytetu w Paryżu, nadworny lekarz ces. Ludwika Bawarskiego, z którego ochrony i opieki korzystał, kiedy ze względu na swoją działalność, popieranie cesarza w jego walce z papieską polityczną dominacją i supremacją, oraz za głoszone poglądy, opublikowane w pracy pt. *Defensor pacis* (1324), czyli *Obrońca pokoju*, która później w 1342 roku ukazała się w streszczeniu pt. *Defensor minor*, czyli *Obrońca mniejszy*. Za swoją procesarską działalność i za głoszone poglądy już w 1327 roku został ekskomunikowany przez pap. Jana XXII. Swoje kościelne i społeczno-polityczne poglądy Marsyliusz z Padwy (w Padwie studiował był medycynę i teologię) oparł o tezy aweroizmu łacińskiego (być może w formułowaniu jego poglądów brał udział Jan z Jandun, profesor uniwersytetu paryskiego; z pewnością też nań znaczny wpływ poglądy Dantego Alighieri, ur. 1265, zm. 1321, zwłaszcza opublikowane w jego rozprawie pt. *De monarchia*, 1310—1314, czyli *O monarchii*), głównie o jego zasadę konieczności całkowitego rozdzielenia i oddzielenia i tym samym uniezależnienia od siebie spraw dwóch porządków: porządku spraw ziemskich i takichż celów człowieka, od porządku spraw nieziemskich, nadprzyrodzonych i takichż celów człowieka, Szło więc Marsyliuszowi konkretnie

KOLEJNA ENCYKLIKA PAPIEŻA „LABOREM EXERCENS”

Papież Jan Paweł II przygotował do publikacji, w 90 rocznicę encykliki „*Rerum Novarum*” papieża Leona XIII, encyklikę „*Laborem exercens*”. Encyklika stanowi duży elaborat, poświęcony, jak na to jej pierwsze słowa wskazują, „problematyce pracy”. Składa się ona z 5 rozdziałów: I Wprowadzenie, II Praca a człowiek, III Konflikt pracy i kapitału na obecnym etapie historycznym, IV Uprawnienia ludzi pracy oraz, V Elementy duchowości pracy, które z kolei podzielone są na artykuły, posiadające własne tytuły, dokładnie charakteryzujące treść encykliki. Prasa rzymskokatolicka w Polsce opublikowała encyklikę w całości lub w większych wyjątkach.

AKADEMIE CHRZEŚCIJAŃSKIE PLANUJĄ EUROPEJSKIE FORUM POKOJU

Jak informuje szwajcarska, Ewangelicka Służba Prasowa (EPD), ewangelickie ośrodki teologiczne w Niemczech Zachodnich przewidują znaczne wzmocnienie działalności pokojowej w przyszłości. Podkreśliła to 25 doroczna konferencja Ekumenicznego Związku Akademii i ośrodków teologicznych w Europie, stwierdzając, że istnieje potrzeba stworzenia „Europejskiego Forum dla Spraw Pokoju i Sprawiedliwości”, wynikających z obecnej sytuacji politycznej i ekonomicznej świata. Zadaniem tej organizacji byłaby mobilizacja opinii społecznej na rzecz likwidacji wszelkiego rodzaju konfliktów, powstających między państwami i narodami. Przewodniczącym tego Związku (od 1976 r.) jest dr Marga Bührig z ośrodka ewangelickiego Voldern, a sekretarzem generalnym (od 1966 r.) jest proboszcz z Werner Simpfendorfer.

400-LECIE DZIAŁALNOŚCI ZAKONU KAPUCYNÓW W SZWAJCARII

Liczący 250 kapucynów klasztor w Alorfie zorganizował uroczyste nabożeństwo z okazji 400-lecia istnienia Zakonu Kapucynów w Szwajcarii, wzwanych w 1561 r. do Aldorfu przez mediolańskiego bpa Carlo Boromeo, celem zwalczania Reformacji i pogłębienia wiary katolickiej. Szwajcarska prowincja kapucynów liczy obecnie 600 członków.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA DZIAŁACZY RELIGIJNYCH W MOSKWIE

Jak podaje agencja PAP, w dniu 3.X. br., z inicjatywy patriarchy Moskwy i Wszechrusi, Pimena odbyła się w Moskwie międzynarodowa konferencja poświęcona zwołaniu światowej konferencji „Ludzie wierzący w obronie świętego daru życia przed



Katedra PNKK pw. Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo (USA)

katastrofą jądrową”.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele wyznań chrześcijańskich, muzułmańskiego, buddyjskiego, i judaizmu z 29 krajów. Polski ruch religijny reprezentowany był przez ks. prof. Witolda Benedytkowicza (Polska Rada Ekumeniczna) i Wojciecha Kętrzyńskiego (Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne).

W dyskusji zgodnie podkreślano konieczność współdziałania wierzących i niewierzących w obronie ludzkości i przed niebezpieczeństwem wojny.

Przedstawiciele Polski w swych wypowiedziach podkreślali, że państwo i naród Polski są szczególnie zainteresowane zagwarantowaniem pokoju i ograniczeniem zbrojeń — aż do całkowitego rozbrownienia. Stwierdzono również, iż postawa polskich rzymskokatolików — w duchu wypowiedzi Jana Pawła II i polskiego Episkopatu — może tylko wyrażać pełne poparcie dla tej pokojowej i ekumenicznej inicjatywy patriarchy Pimena.

BUDOWA MECZETÓW W LONDYNIE I WIEDNIU

Szwajcarska, Ewangelicka Służba Prasowa (EPD), podaje informacje o budowie meczetów w Londynie i Wiedniu. Pierwszy, cały z cegły szklanej, budoje się we wschodniej części Londynu. Zakończenie budowy przewidziane jest w połowie 1983 r. Meczet posiadać ma smukły minaret o wysokości 33 metrów z kopułą cebulastą. Architekci za wzór wzięli słynny meczet Badshahi w Lahore (Pakistan). Cała budowa obliczona jest na 2.000 ludzi.

W Wiedniu, po dwóch latach po poświęceniu pierw-

szego meczetu w Austrii, rozpoczęto budowę drugiego ośrodka islamskiego. Grunty pod osrodek nabyło Muzułmańskie Stowarzyszenie Religijne w Austrii.

70-LECIE BISKUPA EWANGELICKIEGO ALBRECHTA SCHÖNHERRA

Biskup ewangelicki Berlina Wschodniego, Albrecht Schönherr obchodził dnia 11 września br. 70-lecie urodzin. Urodził się 11.IX. 1911 r. na Górnym Śląsku. Studiował teologię na Uniwersytecie w Tybindze i Berlinie. Pracował na stanowisku księdza wikariusza w Poczdamie, gdzie przyłączył się do tzw. Kościoła Wyznającego. W 1962 r. powołany został na stanowisko Eberswald. W 1972 r. obdenta nowoutworzonej diecezji Generalnego Superintendenta stanowisko biskupa Berlina Wschodniego, pełniąc jeszcze od 1966 r. funkcję przewodniczącego nowopowstałego Związku Kościołów Ewangelickich w NRD. Wielokrotnie odwiedzał PRL, utrzymując ścisłe stosunki z Kościo-

łem Ewangelicko-Angburskim w PRL, z Polską Radą Ekumeniczną.

„NIEBAWEM, CO CZWARTY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE BĘDZIE MUZUŁMANINEM”

Tak ostatnio wypowiadają się badacze problematyki religioznawczej na Zachodzie, zwracając uwagę opinii publicznej na bardzo szybki wzrost ludności w krajach muzułmańskich. Dane na ten temat gromadzą eksperci od islamoznawstwa i działacze misji ewangelickiej w Górnym Egipcie. Pisze o tym ks. Eberhard Troeger (Wisbaden), który przewiduje, że jedna czwarta ludności świata w niedługim czasie będzie wyznawała religię islamu. Mówi on, że w 1900 r. istniało zaledwie 100 milionów muzułmanów wobec 500 milionów chrześcijan. Teraz natomiast liczba chrześcijan sięga przeszło 700 milionów wobec miliarda muzułmanów. W zachodniej Europie mieszka obecnie 5 milionów muzułmanów (Francja — 2 miliony, RFN — 1.700.000).

ODBUDOWA SŁYNNEGO „AUGUSTINER KLOSTER” W ERFURCIE (NRD)

Erfurcki klasztor Augustynów jest jednym z obiektów związanych z luteranizmem — w nim przebywał jako mnich Marcin Luter. To też jako miejsce ściśle związane z działalnością wielkiego Reformatora stanowi zabytek, otoczony wielką czcią przez luteran całego świata. W czasie II wojny światowej ten zabytkowy obiekt, został zbombardowany przez lotnictwo alianckie (amerykańskie i kanadyjskie). Obecnie w związku z jubileuszem 500-lecia urodzin M. Lutera, przyspieszono odbudowę tego przypadającego na rok 1983, pięknego zabytku średniowiecza. Prace przeprowadzane są pod ścisłym nadzorem naukowców oraz erfurckiego proboszcza, dr. Heino Falckego. Udział w odbudowie ma też Państwo i Światowa Federacja Luterska. „Pracujemy nad wielkim obiektem. Klasztor w Erfurcie dla wielu chrześcijan i całego świata jest bardzo ważnym dziełem budownictwa” — powiedział proboszcz Falcke.

Ukazał się drugi tom książki ks. bp. prof. Maksymiliana Rodego pt. *Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej* tom II — *Starożytność*, stron 515, cena 80 zł. Nadto są jeszcze do nabycia tegoż Autora następujące książki: *Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej* tom II — *Prastarożytność*, stron 551, cena 80 zł. *Ideologia społeczna Nowego Testamentu*: tom I — *Idee polityczne i gospodarcze*, stron 372, cena 50 zł. tom II — *Idee społeczne*, stron 492, cena 50 zł. tom III — *Instytucje społeczne*, stron 587, cena 60 zł. Książki te nabyć można tylko w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21 — bezpośrednio albo za zaliczeniem pocztowym.

Z obchodów jubileuszowych

Sakrament bierzmowania w parafii pw. Świętej Rodziny w Łodzi



Ks. dziekan Stanisław Muchewicz — proboszcz parafii polskokatolickiej w Łodzi

Trzy uroczystości złączył w jedno ks. dziekan Stanisław MUCHEWICZ — proboszcz parafii polskokatolickiej w mieście Łodzi przy ul. Limanowskiego:

- 1) jubileusz 60-lecia istnienia w Polsce naszego Kościoła;
- 2) sakrament bierzmowania;
- 3) poświęcenie świątyni po generalnym remoncie.

Z Warszawy przybył na te uroczystości, w niedzielę dnia 18 października, sam Zwierzchnik Kościoła biskup Tadeusz R. MAJEWSKI w towarzystwie ks. doc. Edwarda BAŁAKIERA. Działwa i młodzież obsypały Ks. Biskupa kwiatami i wierszykami. I nie dziwnego, gdyż w pierwszym rzędzie dla nich przybył, aby wymodlić dla nich dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, aby umocnić ich w wierze chrześcijańskiej. Dlatego zaraz po Ewangelii św. i po Słowie Bożym na temat tego sakramentu, młodzież stanęła zwartym kółem przed ołtarzem, a Biskup wyciągnął nad ich głowami obie ręce i tak się modlił:

„Wszchemogący, wieczny Boże, któryś z dobroci swej raczył odrodzić te oto sługi Twoje z wody i Ducha Świętego i udzieliłeś im odpuszczenia wszystkich ich grzechów — ześlij im teraz Pocieszyciela Twego, Ducha Świętego wraz z Jego siedmioma darami. Ducha mądrości i rozumu. Ducha rady i męstwa. Ducha umiejętności i pobożności. Napelnij ich duchem bojaźni Twojej i naznacz ich znakiem Krzyża Chrystusowego na drogę do wieczności”.

Następnie Dostojny Celebrans podchodził do każdego dziecka, namaszczał czoło Krzyżem Świętym i uderzał z lekka w policzek, pasując w ten sposób na rycerza Chrystusowego. Tak pasowani odmówili chórem: „Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego...” i złożyli przyrzeczenie, że w życiu swoim będą się kierowali tymi zasadami, które zostawił nam Jezus Chrystus, a które głosi Kościół Święty, Powszechny i Apostolski. Przyrzekli także, że zawsze i wszędzie pamiętać będą o tym, iż są wyznawcami Kościoła Polskokatolickiego i wiernie będą wypełniali obowiązki wobec tegoż Kościoła. O pomoc w ich wypełnianiu prosili Pana Boga w Trójcy Świętej Jedyne i wszystkich świętych. Gdy tak recytowali dziecięcymi i młodzieńczymi głosami, w oczach ich rodziców zabłyśły łzy radości. A któż, jak nie rodzice pragną najgoręcej, aby ich dzieci za łaską Ducha Świętego, wyrastały na uczciwych, szlachetnych ludzi.

Na młodzież tę z dumą patrzył ks. dziekan Stanisław MUCHE-

WICZ. On im udzielał przed kilkunastoma laty sakramentu Chrztu św., on ich uczył zasad wiary chrześcijańskiej, on przystąpił do sakramentu bierzmowania. On też z pomocą dzielnej Rady Parafialnej czuwał nad remontem świątyni, aby uczynić ją godnym miejscem chwały Bożej. Nigdy dotąd kościół przy ul. Limanowskiego 60 nie wyglądał tak okazale. Wymalowany przez malarzy artystów spokojnymi, ciepłymi barwami zachwyca każdego, kto wstąpi w jego progi.

Po uroczystej Sumie, po przyjęciu przez wszystkich Komunii św., przemówił Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI. Najpierw nawiązał do jubileuszu całego Kościoła Polskokatolickiego, który przez 60 lat istnienia w Polsce rozrósł się już w pokaźne drzewo, liczy około 90 parafii i około 120 duchownych. Podzielony na trzy diecezje prowadzi zbożną działalność duszpasterską, społeczną i patriotyczną, w myśl wskazań Jezusa Chrystusa, którego uważa za jedyną Głowę Kościoła. Choć naród polski w bezwzględnej większości związany jest w wierze z Kościołem rzymskim, to jednak znaleźć można wśród milionów dziesiątki tysięcy takich ludzi wierzących, którym podobają się inne wyznania oraz ich sposób interpretowania prawd wiary świętej, ich sposób prowadzenia ludzi do Boga. Człowiek jest skomplikowaną istotą, bardzo często lubi chodzić własnymi drogami, a to, co się podoba choćby milionom, nie musi się podobać wszystkim. Gdyby znali tę psychologiczną prawdę dawni chrześcijanie, nie byłoby tortur, stosów, inkwizycji, wojen religijnych, fanatyzmu, brak szacunku dla odmiennych wierzeń. W dalszym ciągu kazania nawiązywał Ksiądz Biskup do darów Ducha Świętego udzielanych za pośrednictwem sakramentu bierzmowania i wspominał, że zwłaszcza w obecnych

Wierni zgromadzeni w łódzkiej świątyni





Pasowanie na rycerza Chrystusowego

czasach wszystkim Polakom potrzebny jest dar mądrości i rozumu, aby skomplikowane i trudne problemy mogli rozwiązywać w pokoju, wsparci Łaską Bożą.

Pod koniec kazania dziękował Zwierzchnik Kościoła Księdzu Dziekanowi za prace związane z remontem świątyni, za dobre przygotowanie dzieci, za całokształt wyteżonej pracy duszpasterskiej.

Trzeba było widzieć, z jakim rozrzewnieniem i dumą przyjmowali ci „starzy rycerze Kościoła Narodowego” to zaszczytne i w pełni im należne odznaczenie. Wielu upokorzeń doznali w życiu z tego powodu, że mieli odwagę inaczej wierzyć.

Uroczystości zakończono hymnem: „Tyle lat my Ci, o Panie”.

E.B.

Pamiątkowe, wspólne zdjęcie po uroczystościach w parafii łódzkiej



Położony o kilkadziesiąt kilometrów na południe od ruchliwego Izmiru (Smyrny) starożytny Efez od przeszło stu lat jest przedmiotem zainteresowania naukowców i miłośników starożytności klasycznej.

Już w czasach antycznych miasto znane było nie tylko ze sławnej świątyni Artemidy Efeskiej (Artemizjonu) zaliczanej do siedmiu cudów świata starożytnego, lecz także jako wielkie centrum kultury skupiające wybitnych filozofów i myślicieli, poetów i rektorów, rzeźbiarzy, malarzy i lekarzy. W czasach bizantyjskich Efez ugruntował swą sławę jako miejsce związane z historią chrześcijaństwa.

Założony przez jońskich kolonistów ok. 1000 r.p.n.e. na miejscu wcześniejszej niegreckiej osady, Efez należał do wielkich metropolii świata starożytnego i w czasach największego rozkwitu liczył 200—300 tys. mieszkańców. Rozkwit ten zawdzięczał dogodnemu położeniu na skrzyżowaniu lądowych i morskich szlaków handlowych oraz

Jako pierwszy zainteresował się nimi i począł je odsłaniać angielski inżynier J.T. Wood w 1869 r. Następnie, korzystając z zezwolenia rządu sultanańskiego, od 1895 r. zaczęły działać tu austriackie misje archeologiczne, prowadząc swe prace nieprzerwanie z wyjątkiem okresu dwóch wojen światowych.

Początkowo prowadzono wykopaliska w miejscach prac Wooda — przy Artemizjonie, odeonie i tzw. „Wielkim Teatrze” o 24 tys. miejsc. Do 1906 r. zabytki przechodziły na własność Austriaków jako dar sultana Abdül Hamida dla cesarza Franciszka Józefa. W następnym roku władze tureckie wprowadziły kontrolę wywozu zabytków starożytności. Tymczasem jednak zbiory wiedeńskie wzbogaciły się o piękny zespół rzeźb: brązowy posąg atlety z IV w.p.n.e., marmurowego „chłopca z gęsią” z III w.p.n.e., brązowego Heraklesa w walce z centaurami, liczne rzeźby portretowe, a przede wszystkim o wiele fragmentów słynnego 80-metrowego „fryzu partyjskiego” wykonanego ok. 170 r.n.e. ku czci walczącego wówczas z Partami



Marmurowa głowa lwa ze słynnego Artemizjonu (340 r. p.n.e.)

Drugie narodziny Efezu

rozpowszechnionemu kultowi Artemidy, która w istocie była przyjętym przez greckich osadników miejscowym bóstwem sił przyrody.

W czasach greckich przypadła mu czołowa rola wśród miast małoazjatyckich, co zapewne zdecydowało o uczynieniu go w czasach rzymskich stolicą prowincji Azji. Później działali tu apostołowie Jan i Paweł. To właśnie w Efezie założył pierwszą gminę chrześcijańską św. Paweł, przebywając tu w latach 54—56 n.e. i pisząc swe znane listy do Efezjan. Efez był również miejscem ważnego w dziejach Kościoła III soboru ekumenicznego w 431 r.

Powstanie Cesarstwa Wschodniorzymskiego i rozwój Konstantynopola oznaczały zmierzch świetności Efezu. Z czasem port uległ zamuleniu, a morze cofnęło się o kilometry, pozostawiając po sobie malaryczne bagna wyniszczające ludność miasta. Ostateczny cios zadali mu jednak Turcy, pieczętując upadek Cesarstwa Bizantyjskiego. W X w. miasto zostało opuszczone przez mieszkańców, trzęsienie zaś ziemi jakie nastąpiło w średniowieczu zrujnowało do reszty ocalałe jeszcze dowody jego świetności. Ruiny Efezu zajmują dziś obszar 50 km², a ponieważ teren ten nigdy nie został ponownie zasiedlony, umożliwiło to nieskrępowane prowadzenie wykopalisk w czasach nowożytnych.



Wykopaliska na terenie luksusowej willi (Domu Nr 1) w Efezie latem 1981 r.

cesarza Łucjusza Werusa, który miał swą kwatery w Efezie.

W myśl obecnych przepisów Turcja oddaje Austriakom do dyspozycji ruiny miasta antycznego jako teren badawczo-szkoleniowy, natomiast wszystkie odkryte zabytki pozostają w kraju ich pochodzenia, przy czym Austrii przysługuje prawo ich publikowania.

Archeolodzy ze środkowoeuropejskiego kraju są tymi, którzy pomagają przy drugich narodzinach Efezu, ujawniając wciąż nowe jego tajemnice i przywracając go światu kultury w nowej postaci. Nie poprzestają bowiem na odsłanianiu i zabezpieczaniu ruin, lecz dokonują również mozolnej rekonstrukcji najwartościowszych zabytków architektury. Prace ekip kierowanych przez prof. H. Vettera przebiegają pod nadzorem Austriackiego Instytutu Archeologicznego (ÖAI), przy współudziale wielu innych instytucji naukowych i firm budowlano-technicznych.

Poważniejszych odkryć po wojnie dokonano w 1956 r., gdy odsłonięto świątynię cesarza Hadriana oraz 3 rzymskie kopie czczonoego w starożytności drewnianego posągu Artemidy. Przy efeskim rynku (agorze) odkryto także wzniesioną za czasów Antoniusza i Kleopatry świątynię poświęconą egipskiej bogini Izydzie.

Od 1970 r. prowadzono wytrwałe prace nad rekonstrukcją fasady zbudowanej w 117 r.n.e. biblioteki rzymskiego prokonsula Azji — Celsusa, odkopanej jeszcze na początku obecnego stulecia. W ciągu wielu lat odnaleziono 70% rozproszonych fragmentów dwupiętrowej fasady, będącej jednym z najpiękniejszych przykładów antycznego budownictwa. Jesienią 1978 r. przekazano tureckiemu Zarządowi Starożytności troskliwie zrekonstruowaną z 755 fragmentów fasadę o szerokości 21 m i wysokości 19 m, zabezpieczając ją — przy pomocy wiedeńskiej firmy budowlanej — przed trzęsieniami ziemi specjalną konstrukcją wbudowanych stalowych prętów.

W grudniu tego samego roku niedostępne dotychczas dla publiczności zabytki wystawiono w nowo otwartym Muzeum Efeskim w Wiedniu, stanowiącym wydzieloną część znanego w Europie Muzeum Historii Sztuki. Po 70-letnich staraniach największa kolekcja architektoniczna antyku w Europie Środkowej znalazła pomieszczenie w pałacu Neue Hofburg, gdzie zgromadzono 272 rzeźby i fragmenty architektoniczne.

Już w roku następnym podjęto prace wstępne nad rekonstrukcją przylegającej do biblioteki Celsusa Bramy Południowej przy agorze efeskiej. Brama ta, w kształcie łuku triumfalnego, wzniesiona została w 43 r.p.n.e. sumptem dwóch wyzwoleńców cesarskich, późniejszych zarządców dóbr w Efezie — Maceusa i Mitrydatesa.

W roku 1980 włączył się czynnie do współpracy Instytut Bizantynistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego, biorąc udział w badaniach zabytków późnoantycznego i wczesnochrześcijańskiego, których tu nie brak. Przewidziano już wydanie „Przewodnika po Efezie chrześcijańskim”.

Konstantyn I. wznosił pierwszą chrześcijańską świątynię w mieście poświęconą Matce Bokiej. W 550 r. Justynian I rozkazał wybudować nad grobem św. Jana wspaniałą 3-nawową bazylikę o 11 kopułach; zachowane do dziś marmurowe kolumny noszą inicjały cesarza i jego małżonki Teodory. Obiekt ten uzupełniają dobudówki z czasów Justyniana II — baptysterium i siedziba biskupa, pokryte bogatymi malowidłami ściennymi. Dokonane dotychczas odkrycia świadczą o wysokim poziomie kultury życia także w późnoantycznym Efezie.

Wymownym świadectwem tego są ruiny domów prywatnych. Od 1960 r. prowadzi się prace wykopaliskowe i konserwatorskie nie tylko w luksusowych domach kupców i żeglarzy na tzw. Wzgórzu Słowików (Bülbuldag), ale także w zespołach pięciopiętrowych kamienic (insulae), które zniszczyło trzęsienie ziemi, a które mają być zrekonstruowane do 1985 r.

W jednym z takich domów prywatnych znaleziono w ub. roku marmurowe popiersia cesarza Tyberiusza i Livii oraz podobiznę tajemniczego węża z brązu, który okazał się czczonym tu długo pogańskim bóstwem — Glykonem. Do innych wartościowych znalezisk dokonanych w pobliżu Artemizjonu, należała złota statuetka kapłanki Artemidy (zapewne wotum) oraz dwie złote zapinki frygijskie. W bieżącym roku austriacki archeolog z w ciągu dwóch kampanii nadal zabezpieczali odkrywane kolejno pomieszczenia mieszkalne. Ze szczególną troską zabezpieczano pomieszczenia urządzonego ze smakiem i znanstwem domu Gajusza Flawiusza Furiusza Aptusa — bogatego mieszkańca Efezu. Willa ta, o powierzchni 1000 m², wykładana w całości marmurem i zdobiona naścienne malowidłami, składała się z sali przyjęć, licznych sypialni i jadalni, korytarzy, pomieszczeń higienicznych, paradowej klatki schodowej. Niemniej paradowe są późnoantyczne domy przy ulicy Kureków z licznymi apartamentami, gabinetami, salonami, kuchniami, łazienkami z kanalizacją i systemem ogrzewania.

Archeolodzy z Europy w mozolnym, wieloletnim wysiłku nie przywrócą życiu umarłemu miastu, lecz ukażą przynajmniej tło, na którym istniał Efez — jedna z kolebek europejskiej kultury.

Ostatni Tatarzy Rzeczypospolitej

ostatnich śladów ich osadnictwa na ziemiach Rzeczypospolitej. Kroniki z 1958 r. notują obecność na tych terenach jeszcze 101 mahometan, potomków dawnych Tatarów. Do pierwszej wojny światowej mieli oni swoje meczety w Studziance i Lebidzewie. Zostały one niestety spalone przez wycofujących się Kozaków w 1915 roku.

W Studziance meczet stał w tym samym miejscu, gdzie dzisiaj jest szkoła. Meczet był duży, przedzielony ścianą na dwie części. W jednym pomieszczeniu znajdował się ołtarz — przebywać w nim mogli tylko mężczyźni. Dla kobiet wydzielono pomieszczenie utrzymane w surowym stylu, z którego można było patrzeć na ołtarz tylko przez kratę w ścianie. Meczet w Studziance był zawsze pełen wiernych. Tu bowiem znajdowała się mahometañska parafia dla Podlasia i Litwy. Wyznawcy proroka przyjeżdżali aż z dalekiego Wilna i Nowogródka. A mułła jeździł do nich na śluby i chrzciny, bo zgodnie z Koranem obrządek chrztu lub zawarcia związku małżeńskiego odbywał się w domu. Ślub przypominał nieco żydowski związek. Na początku mułła wygłaszał przemówienie, mówiąc: „Bogaci mężczyźni brali biedne kobiety, a bogate kobiety szły za biednych”. Taką była reguła. Warunkiem zawarcia małżeństwa musiała być jednak dobrowolna zgoda wstępujących w związek. Młodym przyswajano zasady posłuszeństwa i wzajemnego szacunku.

A jak się chrzcilo dzieci? Imię niemowlęcia nadawał iman w mieszkaniu rodziców — nigdy w meczecie. Po wykapaniu, dziecko układano główką w kierunku południowym na stole, gdzie znajdował się chleb, sól i woda oraz księga Koranu. Na wstępie iman odmawiał siedmiokrotnie formułę wyznania wiary, trzymając noworodka za palec wskazujący lewej ręki. Potem trzema palcami prawej ręki ujmował dziecko za prawe uszko i odmawiał modlitwę zwaną „azan”. Kolejną czynność polegała na trzymaniu lewą ręką za lewe uszko dziecka i odmawiania modlitwy zwanej z kolei „kammet”. Właściwy obrządek nadawania imienia odbywał się przez trzykrotne powtórzenie słów: „Pamiętaj swoje imię (iman wymawia je) do Dnia Sądneho”. W tej ceremonii uczestniczyło dwóch świadków i zaproszeni goście. Uroczystości kończyły się przyjęciem dla zaproszonych.

Maria Pirogowicz z Bajrulewiczów została ochrzczona w obrządku mahometañskim przez swego stryja Macieja Bajrulewicza, pułkownika wojsk carskich. Ale już w 1918 roku, gdy wyszła za mąż, przyjęła chrześcijaństwo. Po ukończeniu gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu. Przez prawie 50 lat (obecnie przeszła już na emeryturę) kształciła dzieci, które wcale nie zdawały sobie sprawy, że języka polskiego uczy je Tatarka, niegdyś prawowita wyznawczyni Mahometa. Jej ojciec, Romuald Bajrulewicz,

znakomicie władał językiem arabskim. Trudnił się leczeniem na podstawie zasad Koranu. Matka zaś, Zofia z Szykalskich, pochodziła z Tatarów mieszkających w Małaszowicach. Wujowie — Maciejowie Topolski i Okuniński — mężnie bili się w powstańczych oddziałach 1863 r., odrzucając awanse i nadania dóbr za przejście do obozu zaborców.

Jeszcze przed II wojną światową w Studziankach mieszkało siedem rodzin tatarskich oraz kilka w pobliskim Ortelu, Bokince, Malowej Górze i Kościeniewiczach. Ale czas zrobił swoje. Dziś coraz mniej z tych osób rozumie język Koranu. Na porządku dziennym są małżeństwa mieszane. Potomkowie rodów tatarskich na Podlasiu nie zajmują się już typowymi fachami swoich przodków — garbarstwem, wozactwem. Nie grzebią też zmarłych zgodnie z obowiązującym w religii mahometañskiej zwyczajem.

A zwyczaj nakazywał, by nieboszczyka owinąć podwójnie płótnem i nakryć sukniem. Wówczas odprawiano nabożeństwo. O godzinie dwunastej następnego dnia zmarłego odprawiano na mizar. Na cmentarzu, po modlitwie, opuszczono ciało do grobu na nowych ręcznikach lub kawałkach płótna. Zmarłego układano głową ku zachodowi, aby w Dniu Sądu Ostatecznego mógł powstać z grobu iść na wschód. Również półkoliste kamienie na grobach — zamiast krzyży czy obelisków — wrosnięte w ziemię, pochylone są ku wschodowi słońca. Tatarski cmentarz w Studziance porasta płatanina krzewów, najczęściej bżów, a napisy na kamieniach z nazwiskami rodów szlacheckich, są prawie nieczytelne. Nieubłagany ząb czasu nie oszczędził również tego jednego z nielicznych już cmentarzy tatarskich w Polsce.

Najliczniejszym obecnie skupiskiem tatarskim w Polsce jest miejscowość Kruszyniany na Białostocczyźnie. Część społeczności tatarskiej, zwłaszcza ta starsza broni swej odrębności uparcie. Ma tu jeszcze swój meczet, zachowuje język ojczysty, tradycje, zwyczaje. Ale młodzi, coraz częściej i śmielej przechodzą na katolicyzm. Zawierane są mieszane małżeństwa, przez co powoli, lecz systematycznie potomkowie Tatarów tracą swą odrębność narodową. Jest to proces nieuchronny, jaki zwykle spotyka małą grupę ludzi zamieszkałych z dala od kraju ojczystego. Patrząc z życzliwością na dzisiejszych potomków Tatarów osiedlonych w naszym kraju, mimo woli przypomina się nam świetność tego walecznego narodu. Jak dziwnie toczą się koła historii, jak zmieniają się mapy świata... Tataria — naród, który był niegdyś potężnym państwem, postrachem niemal całej Europy, dziś nie posiada własnej państwowości. Tylko daty na zwieńczonych półksiężycem pomnikach świadczą o dawnej świetności.

CZESŁAW BUJNIK



Wnętrze meczetu w Kruszynianach

Tatarzy. Któż z nas nie pamięta z historii ojczyznej wojen tatarsko-polskich. Najazdów tzw. zagonów tatarskich na nasze ziemie, spalenia Krakowa, Sandomierza i innych miast. Z Tatarami zetknęliśmy się już w XIII wieku w czasie ich krwawych najazdów na Europę, w tym również i na Polskę. Ten pierwszy, krwawy kontakt zaważył na późniejszej opinii. Któż z nas nie pamięta sławnej bitwy pod Legnicą, gdzie Henryk Pobożny powstrzymał zwycięski pochód tatarski nie tylko na Polskę, ale na całą niemal Europę, płacąc za to własnym życiem. Te fragmenty historii znamy wszyscy, ale nie wszyscy może wiedzą, że właśnie Tatarzy w dziejach naszego narodu odegrali niemałą rolę jako nasi sprzymierzeńcy. Będąc na usługach Rzeczypospolitej niejednokrotnie wspomagali nasze wojska przyczyniając się walnie do zwycięskich bitew. Byli bowiem żołnierzami bitnymi, wytrzymałymi na trudy wojenne — jednym słowem wojna była jak gdyby ich rzemiosłem.

Liczne ślady powiązań i ścisłych kontaktów Polaków z Tatarami odnajdujemy w naszej kulturze. I tak najbardziej słynny strój staropolski, szlachecki kontusz, który w czasie zaborów noszono na przekór zakazom władz carskich, to przecież nie innego jak historyczne ubranie Tatarów Krymskich. Także nasi ułani, z których tak jesteśmy jeszcze do dzisiaj dumni, ta najbardziej polska formacja wojskowa wywodzi się od Adama Ułana i jego następców, również Tatarów, którzy jako rotmistrzowie krakowscy dowodzili tatarskimi, lekkimi pułkami konnymi. To oni właśnie opracowali taktyczne zasady szarzy ułańskiej — która w niejednej bitwie odegrała tak ważną rolę i która tak przypadła do serca Napoleonowi Bonaparte pod Samossierą. Oni też jako pierwsi wprowadzili do uzbrojenia jazdy lekką lancę z proporczykiem na końcu.

Tatarzy byli też najczęstszymi pośrednikami Polski w kontaktach ze Wschodem. Powierzano im najtajniejsze misje w Istambule, u sułtana i chana krymskiego. Ich oddziały, wspólnie z naszymi wojskami walczyły w niejednej bitwie — pod Grunwaldem, Kircholmem, Wiedniem i innymi. Za czasów Zygmunta III Wazy w wojsku polskim służyło przeszło 10 tysięcy Tatarów. W niefortunnej kampanii 1812 roku, w której upór Napoleona doprowadził prawie do całkowitej klęski Francji i Księstwa Warszawskiego, zasłynęły szczególnie w bitwie pod Borodino oddziały pułkownika Samuela Murzy Achmatowicza. A i obecnie żyją jeszcze żołnierze szwadronu tatarskiego, który brał udział w kampanii wrześniowej...

Tatarzy przewijają się więc przez nasze dzieje w każdej niemal epoce. Wieś Studzianka (należąca do gminy Łomazy) w województwie białkopodlaskim jest jednym z

Brama mizaru — mułłańskie cmentarza





Zamek Królewski w Warszawie

27 września 1981 r. udostępniono do zwiedzania w pierwszym etapie część Zamku Królewskiego w Warszawie. Jeszcze 10 lat temu ta jedna z najstarszych budowli XIII-wiecznej Starówki nie istniała.

Przez siedem stuleci Zamek Królewski wznosił się dumnie nad wiślaną skarpą. Był nie tylko książęcą, a później królewską siedzibą, ale i miejscem najdonioślejszych wydarzeń dziejowych. W jego murach obradowały sejmy Rzeczypospolitej, tu zrodziła się myśl o powołaniu Komisji Edukacji Narodowej — pierwszego w Europie ministerium oświaty powszechnej, tu została uchwalona w 1791 r. Konstytucja 3 Maja.

Rozbiory Polski rozpoczęły tragiczne dzieje Zamku. Po długich latach panowania zaborców, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. Zamek przeznaczono na siedzibę głowy państwa. W latach okupacji Zamek podzielił los War-

szawy. W roku 1944 na osobisty rozkaz Hitlera został wysadzony w powietrze, co miało stanowić symbol zniweczenia państwa polskiego. W styczniu 1945 r. na skarpie warszawskiej piętrzyła się jedynie olbrzymia sterta gruzu.

Dla ocalałych warszawiaków i opinii całego kraju było oczywiste, że odbudowa Zamku musi być dokonana bez względu na trudy i koszty. Ani wówczas, ani później nikt nie sądził, że możliwa jest od-

ski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego. W swym „Apelu do rodaków w kraju i na obczyźnie” Komitet tak określił sens odbudowy:

„... Są wartości materialne i są takie, których zważyć i zmierzyć niepodobna. Zamek był i będzie nie tylko najstarszym — dzięki ocaleniu i zachowaniu autentycznych fragmentów, dzieł sztuki i pamiątek historycznych — gmachem w Warszawie, ale przede wszystkim stanie się, jak był

Zamek Królewski w Warszawie otwarty

budowa Warszawy bez ponownego wzniesienia Zamku, który miał wieńczyć dzieło przywracania stolicy do życia.

W pierwszym etapie prac usuwano gruz, wyszukiwano i ratowano cenne znaleziska, które służyć miały jako elementy rekonstrukcji Zamku i wzory do odtworzenia brakujących fragmentów oraz rekonstruowano ocalałe fragmenty. Równocześnie trwały nieprzerwane szczegółowe studia architektoniczne, archeologiczne i historyczne pozwalające na odtworzenie i udokumentowanie najstarszych dziejów Zamku.

Najnowszy etap w historii Zamku rozpoczął się 20 stycznia 1971 r. Tego dnia podjęto decyzję przystąpienia do pełnej odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Decyzja ta spotkała się z powszechnym poparciem całego społeczeństwa, w tym również Polaków rozsianych poza granicami kraju. Do kierowania pracami nad odbudową powołano Obywatel-

w ciągu wieków minionych, pomnikiem łączącym przeszłe, współczesne i przyszłe pokolenia Polaków, świadectwem ciągłości narodowych dziejów”.

Jednocześnie Komitet — biorąc pod uwagę wyniki dyskusji publicznej — określił charakter i przeznaczenie Zamku. Stwierdził, że najistotniejsze jest to, aby odbudowany i przywrócony narodowi Zamek, wraz ze wszystkimi zabytkami, był instytucją żywą, ośrodkiem życia naukowego, kulturalnego i artystycznego o znaczeniu ogólnonarodowym i społecznym, instytucją otwartą dla wszystkich w kraju i za granicą...

Po ogłoszeniu „Apelu” zaczęły płynąć dary pieniężne z kraju i zagranicy. Tysiące Polaków, z Warszawy, kraju i obczyzny deklarowało ochotniczą pracę przy odbudowie Zamku. Podobne zobowiązania podejmowały organizacje społeczne, kulturalne i młodzieżowe oraz instytucje, wyrażając wolę wykonania pewnych prac bezpłatnie. Żaden inny obiekt w Polsce



Sala poselska — gotycka



Zwiedzanie Zamku rozpoczyna się od tej właśnie makiety

nie był budowany przy tak masowym udziale ochotników.

Na wyniki tej akcji nie trzeba było długo czekać. 19 lipca 1974 r. zakończono pierwszy etap odbudowy Zamku — rekonstrukcję gmachu w stanie surowym, wraz z dachem i hełmami wież. Tego dnia o godzinie 11.15 ruszył zegar na Wieży Zygmuntońskiej, wśród wielkiej owacji publiczności zalegającej Plac Zamkowy.

Kolejny etap odbudowy trwał do 1976 r., kiedy to nastąpiło oddanie do użytku części wnętrz zabytkowych, z przepyszonym zespołem sal stanisławowskich, których rekonstrukcja nie miała na taką skalę precedensu w dziejach dotychczasowej konserwacji zabytków nie tylko w Polsce, ale i na świecie. W nowe mury wtopiono każdy, nawet najmniejszy element, który udało się uratować (z gruzów Zam-



Sala poselska — renesansowa



Wystawa w piwnicach Warszawskiego Zamku, obrazująca historię i dzieje tego cennego zabytku

ku wydobyto bowiem ok. 4 tys. fragmentów rzeźbiarskich i kamieniarskich). Korzystano także z zachowanych płócien, rycin, szkiców i fotografii. W pełni odtworzono i zachowano styl epoki.

W 10 rocznicę przystąpienia do rekonstrukcji Zamku otwarto w piwnicach zamkowych wystawę ukazującą dzieje i odbudowę królewskiej siedziby. Jednocześnie udostępniono zwiedzającym 21 zrekonstruowanych sal. W najokazalszym z wnętrz — Bibliotece Stanisławowskiej można podziwiać dary rządów wielu państw oraz osób prywatnych. Dary te będą stanowiły istotną część przyszłego wyposażenia Zamku.

EWA STOMAL



Nadchodzą święta...

Wszyscy już odczuwamy zbliżające się święta — bo to i większy ruch na ulicach, i w domu bardziej niż zwykle gorączkowa krzątania, i my sami jesteśmy jacyś podekscytowani. Chciałoby się przecież jakoś te święta przygotować, urozmaicić posiłki, podać do stołu coś naprawdę świątecznego, sprawić przyjemność najbliższym jakimś miłym prezentem itd. itd. A tu — jak na złość, niczego nie można kupić w sklepach, nic odpowiedniego nie wpada nam w oko na sklepowych wystawach. I jak tu się nie denerwować? Zorganizowanie świąt w naszych domach — szczególnie w tym roku — pociąga za sobą olbrzymie kłopoty, potęguje energię i zmniejsza odporność naszego organizmu na różnego typu stresy. Wszyscy wiemy o tym doskonale. To prawda, ale...

- Pomyślmy chociaż przez chwilę o tym, że ciepła atmosfera naszego domu związana ze świętami Bożego Narodzenia — świętami wybitnie rodzinnymi — nie zależy wyłącznie od ilości nagromadzonych potraw i ody ciężaru ustawionych na stole półmisek. Tę atmosferę świąteczną wytwarzamy sami, swoim zachowaniem, wewnętrznym spokojem, a zwłaszcza miłością do swych najbliższych — do męża czy żony, do dzieci czy rodziców. Jeśli ta mi-

łość jest prawdziwie w naszych sercach, wtedy nie zaćmi jej nawet skromniejszy niż zwykle posiłek świąteczny, czy mniejsza ilość słodyczy dla dzieci. Bo cóż znaczą te wszystkie smakoliki i obfite jedzenie, gdy wokół nas panuje uczuciowa pustka? Gdy żona traktuje męża jak „złe konieczne”, a dzieci jak „życiowe utrapienie”, cóż znaczy wtedy dobrobyt w takiej rodzinie? Spróbujmy właśnie od tej strony spojrzeć na nadchodzące święta.

Może tegoroczne prezenty złożone pod choinką nie będą tak piękne i eleganckie, jak byśmy tego pragnęli, może będzie ich mniej, jeśli jednak ofiarujemy je ze szczerego serca, znaczyć będą daleko więcej..

I jeszcze jedno — mianowicie: życzliwość. Niestety, wielu z nas brak jest jej w życiu. A właśnie teraz, w tych świątecznych dniach, każdy odruch życzliwości, każdy odruch ludzkiego serca bardzo się liczy. Pomyślmy, może wokół nas są ludzie starzy, samotni, niedołęźni, kalecy — okażmy im trochę więcej niż zwykle życzliwości. W tym tak trudnym okresie życia naszego kraju, i nas wszystkich, każdy odruch życzliwości jest niezwykle cenny. Okażmy im zainteresowanie.

M. KAPINSKA

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

ŚWIADKOWIE JEHOWY

Omówienie ruchu Badaczy Pisma Świętego nie byłoby pełne bez poświęcenia przynajmniej kilku najogólniejszych uwag odłamowi tego ruchu, znanemu jako Świadkowie Jehowy.

Wybrany po śmierci Karola Russela w 1916 roku nowy prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, sędzia Rutherford, zaczął wprowadzać w doktrynie swego mistrza daleko idące zmiany, oddalające ruch od chrześcijaństwa. Zmian tych nie chcieli zaakceptować Badacze wierni nauce Russela. Rutherfordyści założyli więc w 1931 roku własne stowarzyszenie wyznaniowe pod nazwą „Jehowas Witness”, czyli Świadków Jehowy. Świadkowie odrzucili nie tylko tak istotne dogmaty chrześcijańskie jak naukę o Trójcy świętej i nieśmiertelności duszy, lecz przekreślili całkowicie niemal teologię i filozofię wypracowaną przez Kościół Chrystusowy. Stojąc na gruncie bezwzględniego monizmu głoszonego przez judaizm, nawet Imię Boga uznają tylko w brzmieniu żydowskim, a siebie zwą Jego świadkami. Jezus w ich pojęciu jest duchowym Synem Jehowy, który po przyjściu na ziemię stał się człowiekiem. Kamieniem obrazu dla Świadków Jehowy jest chrześcijańska wiara w boskie Macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny. Również Duch

Święty według Świadków nie jest Osobą Boską, lecz wyobrażeniem siły Jehowy. Przekreślając naukę o nieśmiertelności duszy ludzkiej, odrzucają również teorię ewolucji, głosząc skrajny kreacjonizm. Piekło — to miejsce spoczynku, a nie kary; piekłem jest po prostu grób! Większość sygnalizowanych wyżej twierdzeń zaczerpnęli Świadkowie Jehowy ze znanych w starożytności sekt, przed którymi Kościół chrześcijański bronił się zwoływaniem soborów powszechnych. Sobory precyzowały poprawne rozumienie Objawienia Bożego. Najbardziej oryginalne, czasem wręcz fantastyczne nowinki religijne, wymyślili rutherfordyści w dziedzinie eschatologii. Świadkowie wierzą, że czasy ostateczne już nadeszły. Jehowa dopiero w 1914 roku wypędził z nieba szatana, zaprowadzając na wysokościach swoją wolę. Szatan panuje jeszcze na ziemi sterując rządami organizacji politycznych i kościelnych, ale dni jego są już policzone. Niebawem rozgorzeje generalny bój Chrystusa z szatanem na całym globie. Likwidację szatana i jego zwolenników zwą Świadkowie Armageddonem. Nadejście Armageddonu wyznaczali Świadkowie Jehowy już wielokrotnie, ale jak dotąd, żaden z podanych terminów nie sprawdził się. Ilość miejsc w niebie przeznaczonych dla ludzi jest bardzo ograniczona. Dostanie się tam tylko 144 tysiące wybranych, czyli tak zwane „Małe Stado”. Wśród Świadków trwa bezpardonowa rywalizacja o znalezienie się w gronie szczęśliwców z Małego Stada. Pozostałym Świadkom, czyli „drugim owcom” albo „Wielkiemu Stadu” dane będzie na osiódle szczęśliwe życie na odnowionej, po Armageddonie, ziemi. Na tej ziemi nie będzie ciasno bo Jehowa wszystkich przeciwników, czyli tych ludzi, którzy nie należą do Świadków Jehowy unicestwi albo po prostu nie powoła z grobów do życia. Jak już wspomniano, Świadkowie Jehowy uważają wszelką ziemską władzę za narzędzie szatana, a siebie za ambasadorów Boga. Z tej racji czują się zwolnieni od obowiązku posłuszeństwa komukolwiek na ziemi, z wyjątkiem własnych przełożonych, tworzących teokratyczny rząd Jehowy. Siedziba światowych władz zwolenników Rutherforda znajduje się w Brooklynie w USA. Organem jest czasopismo „Strażnica”. Są reprezentowani również w Polsce, ale nie mają legalizacji prawnej. W myśl uchwały Światowej Rady Kościołów, podjętej na zgromadzeniu w Delhi z 1964 roku, Świadkowie Jehowy nie mogą być uważani za wyznanie chrześcijańskie, gdyż nie uznają Trójcy Przenajświętszej.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •



Lekarskie

Kaszel — to pierwszy sygnał

W leczeniu wszelkich chorób wieku dziecięcego ważne jest współdziałanie rodziców z lekarzem. Szczególnie jest to istotne w przypadku koklusu (krztuśca). Choroba na ogół trwa dosyć długo, przez co osłabia znacznie organizm dziecka. Sam okres wylegania się choroby trwa od 3 do 15 dni. Rozwija się ona powoli. W początku choroby może wystąpić nieznaczne podwyższenie temperatury i dziecko zaczyna pokasływać. Ten pierwszy sygnał koklusu — kaszel nasila się z każdym dniem i staje się głównym objawem choroby. Początkowy etap trwa około tygodnia. Po tym czasie kaszel przestaje być „zwykłym” kaszlem i staje się kaszlem konwulsyjnym. Przy-

biera on formę ataku kaszlu. Są to serie urywanych kaszlnięć, następujących jedno po drugim, po nich gwałtowny wdech, któremu na skutek spazmatycznego zwężenia krtani towarzyszy dźwięk przypominający pianie młodego kogutka i znowu kaszel. Kaszel kokluszowy określa się dlatego jako kaszel piejący. W czasie ataku twarz dziecka czerwienieje, oczy łzawią, nabrzmiwiają żyły szyjne. Atak kończy się wydzielaniem gęstego śluzu, a nierzadko wymiotami. Atak taki trwa od pół minuty do pięciu minut. Częstotliwość ataków jest różna, od 4—5 do kilkudziesięciu na dobę.

Kaszel bardzo męczy dziecko, a częste wymioty osłabiają je z powodu niedożywienia. Jednak między atakami samopoczucie dziecka pozostaje w większości przypadków zupełnie dobre. Temperatura w tym okresie jest w normie, jak również apetyt. Okres występowania kaszlu konwulsyjnego trwa 2—8 tygodni. Częstość występowania ataków powoli się zmniejsza, a ich natężenie słabnie. Choroba przechodzi w etap końcowy, który trwa przeciętnie 2—3 tygodnie. Zatem ogólny czas trwania choroby waha się od 5 do 12 tygodni. U dzieci wątłych i osłabionych, przebieg koklusu jest dużo cięższy niż u dzieci silnych, odpornych. Przebieg koklusu może dodatkowo skomplikować grypa. Zresztą przebieg choroby nie zawsze jest jednakowy. Niekiedy spotyka się lekkie, tak zwane „poronny koklusz”, bez ataków kaszlu konwulsyjnego. W tych

razach choroba podobna jest do lekkiego nieżytu górnych dróg oddechowych. W takich wypadkach istotną pomocą przy rozpoznaniu koklusu jest badanie laboratoryjne.

W leczeniu koklusu stosuje się między innymi antybiotyki, ale efekty lecznicze w dużej mierze zależą od właściwej opieki nad dzieckiem. Polegać ona powinna przede wszystkim na tym, by:

- dziecko przebywało na świeżym powietrzu. Latem cały dzień, zimą, jeśli nie ma silnych mrozów ani wiatru, od 5 do 8 godzin;
- posiłki dziecka podawane były często, lecz w małych ilościach, pożywane i bogate w witaminy;
- zajmować dziecko ciekawą dla niego zabawą i w ten sposób odciągać jego uwagę od objawów choroby. Nie należy rozmawiać przy dziecku o sprawach związanych z chorobą;
- zachować spokój w czasie ataku kaszlu, nie wpadać w panikę i nie denerwować i tak już przestraszonego dziecka.

Oczywiście pierwszym zadaniem rodziców powinno być jednak zapobieganie chorobie. Źródłem zakażenia jest inny chory. Koklusz jest zaraźliwy już od pierwszych dni choroby. W 3—4 tygodniu zakaźność jej stopniowo maleje, a w 40 dni za-

nika. I tak właśnie na samym początku, gdy choroba jeszcze nie została rozpoznana, chore dzieci stanowią największe niebezpieczeństwo dla innych. Dzieci przechodzące koklusz poronny są także rozsądnymi infekcji. Dlatego tak ważnym jest zwrócenie uwagi na pierwszy sygnał choroby, jakim jest kaszel. Drobnoustroje koklusu wydzielane są z organizmu chorego w kropelkach śliny i śluzu w czasie kaszlu. Kropelki te jak gdyby pływają w powietrzu i dostają się do dróg oddechowych innych dzieci pozostających w bezpośrednim kontakcie z chorymi. I tak następuje zakażenie. Przejście koklusu pozostawia odporność na całe życie.

Jedną z form walki z kokluszem jest izolowanie dzieci chorych od zdrowych przez cały okres trwania choroby. Szczególnie ważne jest izolowanie chorych od niemowląt i noworodków, dla których koklusz jest bardzo niebezpieczny. Najskuteczniejszym sposobem zapobiegania kokluszowi jest szczepienie przeciwkokluszowe. Szczepionka przygotowana z martwych bakterii koklusu wprowadzona do organizmu kilkakrotnie w określonych odstępach czasu powoduje u szczepionego wytworzenie się odporności na chorobę. Stwierdzono, że zachorowalność na koklusz u dzieci szczepionych jest dziesięciokrotnie mniejsza niż wśród dzieci nieszczepionych.

A.M.



Rozmowy z Czytelnikami

„Przyjmuje się powszechnie — stwierdza w skierowanym do redakcji liście p. Aniela R. z województwa skierniewickiego — że Kościół Chrystusowy jest nieomylny w nauczaniu praw wiary i moralności. W związku z powyższym zwracam się do Duszpasterza z prośbą, o podanie dokładnego określenia nieomylności oraz o odpowiedź czy ona uzasadnienie w Objawieniu Bożym i jaki jest jej zakres? Według nauki Kościoła Rzymskokatolickiego, przywilej nieomylności w sprawach wiary i obyczajów posiadają również papieże. Tymczasem wyraźnie przeczy temu historia. Wiadomo bowiem, że papież Liberiusz (352—366) pobłdył w sprawach wiary, podpisując — na żądanie cesarza Konstancjusza — ariańską formułę wiary. Zaś papież Honoriusz I (632—638) popadł w herezję monoletów. Jak więc z tymi faktami pogodzić uchwalony na I Soborze Watykańskim w roku 1870, dogmat o „nieomylności papieża?”

Szanowna Pani!, Nieomylności czyli niemożliwość popadnięcia w błąd — jest to przywilej udzielony przez Boga Kościołowi powszechnemu nie tylko w nauczaniu chrześcijańskich zasad wiary i moralności, ale także w tym, co jest niezbędne do ich wyjaśniania, uzasadniania i obrony. Nieomylności ta jest dziełem Ducha Świętego.

Nieomylności Kościoła w sprawach wiary i obyczajów wynika z nauki Chrystusa. Odchodząc bowiem z tego świata dokonawszy dzieła odkupienia, powiedział On do apostołów: „Idźcie... i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem” (Mt 28, 19—20a). Równocześnie przybiegał im asystencję Ducha Świętego, mówiąc: „Ja proszę będą Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki — Ducha Prawdy” (J 14,16—17a), który „gdy przyjdzie..., wprowadzi was we wszelką prawdę” (J 16,13). Co więcej, Syn Boży identyfikuje się z apostołami głoszącymi ewangelię, podkreślając z naciskiem: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi” (Łk 10,16). Zatem przepowiadanie apostołów ma ten sam walor, co nauka Jezusa. Od wiary w to wszystko czego nauczali aposto-

łowie uzależnił Jezus Chrystus zbawienie, czego wyrazem są jego słowa: „Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16).

Apostołowie byli zawsze przekonani, że ich działalności nauczycielskiej towarzyszy Duch Święty. Wyrazem takiego właśnie przekonania są słowa kolegium apostołowskiego: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was innego ciężaru oprócz... rzeczy niezbędnych” (Dz. 15,28) do zbawienia. Wierzyli też, że ich nauką jest Słowem Bożym. Zwraca na to uwagę św. Paweł, gdy pisze: „Dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliście Słowo Boże, które od nas słyszeliście” (1 Tes 2,13). Nic więc dziwnego, że domagali się bezwzględnego uznawania tej nauki, którą głosili. Świadczą o tym słowa Apostoła: „Choćby... anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie wyklęty” (Gal 1,8).

Założony przez Chrystusa Kościół, jest — według nauki Apostoła Narodów — „filarem i podwaliną prawdy” (1 Tm 3,15). Dlatego najważniejszym obowiązkiem pracowników ewangelii było strzeżenie „depozytu wiary”. Wynika to ze słów napomnienia skierowanych przez Apostoła do Tymoteusza: „Tego, co ci... powierzone, strzeż przez Ducha Świętego, który mieszka w nas” (2 Tm 1,14). Zatem nauka głoszona przez apostołów jest bezwzględnie pewna. Daje temu wyraz inny Apostoł, gdy ostrzega adresatów swojego listu, pisząc: „Jeśli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu” (2 J 10). Tak więc z przytoczonych tekstów wynika, że apostołowie byli przekonani o nieomylności Kościoła w sprawach wiary i moralności.

Nieomylności Kościoła powszechnego, związana jest ściśle z jego trwałością, gdyż — według zapewnienia Zbawiciela — ma on istnieć aż „do skończenia świata”. Gdyby zaś zszedł na manowce błędu, nie tylko nie wypełniłby swego posłannictwa, ale nawet działałby na szkodę ludzkich dusz. Na mocy tego przywileju orzeka Kościół nieomylnie o tym, co należy uważać za objawioną naukę wiary i moralności oraz o takich praw-

dach i faktach, które z nauką objawioną pozostają w ścisłym związku, że bez nich skarb objawienia nie byłby należycie przechowany (np. które księgi należą do zbioru Pisma św.). Określa także w formie niepodważalnej, jak należy rozumieć teksty Pisma św. i naukę Tradycji oraz wszystko to, co dotyczy czci Bożej i życia chrześcijańskiego.

Wszystkie Kościoły chrześcijańskie — opierając się na Objawieniu — uważają, że nieomylności jest przymiotem Bożym.

Ludzie zaś, bez względu na przymioty intelektualne i moralne oraz zajmowane stanowisko, zawsze mogą się mylić i rzeczywiście się mylą. Zresztą, jak to już sama Pani zauważyła, potwierdza to wielokrotnie historia. Nie należy się więc dziwić, że nie uznają uchwalonego przez ludzi „dogmatu o nieomylności papieża”.

Łączę dla Pani i wszystkich Czytelników pozdrowienia w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.
DUSZPASTERZ

A to ciekawe...

Zegary na świecie

Szesnastowieczny. Niezwykle rzadki XVI-wieczny zegar, który wskazuje minuty, godziny, fazy księżycy i znaki Zodiaku, sprzedano na jednej z londyńskich aukcji za 35 tys. funtów. Zegar pochodzi z prywatnej kolekcji i od czasu minionej wojny przechowywany był w skarbcu szwajcarskiego banku w Zurychu.

Światowy. Plac Aleksandra w Berlinie jest miejscem spotkań nie tylko mieszkańców tego miasta. Odwiedzają go licznie przybywający do NRD turyści. Jedną z atrakcji jest słynny zegar, wskazujący aktualny czas w różnych częściach świata.

Kryminalny. „Zegarek prawdy” wyprodukowano w USA. Jak głosi reklama, kto nie wierzy słowom swojego rozmówcy, wystarczy aby spojrzeć tylko na cyferblat swojego ręcznego chronometru. Jeśli rozmówca kłamie — w zegarku zapalają się diody. Czasomierz wyposażony jest bowiem w specjalny instrument, który rejestruje napięcie w głosie mówiącego, na wzór powszechnie używanych w USA detektorów kłamstwa.

Komputerowy. Specjaliści firmy Hewlett-Packard skonstruowali ręczny instrument będący połączeniem: siedmioznakowego kalkulatora z pamięcią, budzika, stopera i zegarka wskazującego sekundy, minuty, dni tygodnia i miesiące. Stoperem można mierzyć czas od 0,01 sekundy do... 11 lat. Budzik zaś można nastawić z wyprzedzeniem 24 godzin.

Słoneczny. W Szwajcarii są w sprzedaży elektroniczne zegarki nareczne, zasilane z ogniw kadmowo-niklowych, ładowanych przez 3 do 5 lat. Naświetlanie w ciągu sześciu minut na dobę energią słoneczną pozwala na ładowanie do 100 proc. baterii zasilającej.

Cieniutki. Szwajcarska firma Eterna wypuściła na rynek kwarcowy zegarek ręczny „Espada”, który ma grubość 1,98 mm. Udało się to osiągnąć dzięki daleko posuniętej miniaturyzacji mechanizmu i wykorzystaniu „cyferblatu” jako jednej z płytek konstrukcyjnych. Zegarek jest, oczywiście, złoty i kosztuje „zaledwie” 5000 dolarów.

Papierowy. W Tokio zorganizowano wystawę zegarów z... papieru. Dzięki zainstalowaniu baterii, czasomierze te chodzą jak prawdziwe. Aby wykonać taki zegar, trzeba iście benedyktyńskiej pracy i ogromnej cierpliwości oraz pomysłowości.

(Z.)

Dalsze losy Waldemara Michorowskiego

Wielu sympatyków „Trędowatej” Heleny Mniszkówny zasmu-



cił fakt ukazania się w poprzednim numerze „Rodziny” już ostatniego odcinka tej tak poczytnej powieści.

Wszystkich zasmuconych pragniemy więc pocieszyć i poinformować, że już od nowego roku, tj. od numeru 1 „Rodziny”, na str. 16, ukazywać się będzie w odcinkach powieść tej samej autorki pt. „Ordynat Michorowski”, z której Czytelnicy dowiedzą się o dalszych losach Waldemara.

Na zdjęciu: Leszek Teleszyński jako Waldemar Michorowski w filmie „Trędowata”, według powieści H. Mniszkówny pod tym samym tytułem.

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wojtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Ewa Stomal, Małgorzata Zientarska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 52 zł, półrocznie 104, rocznie 208 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10.

Nr zam. 969. L-129.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Warszawskie muzea

Jest w Warszawie wiele muzeów, miejsc pamięci, które warto zwiedzić. Do takich niewątpliwie należy Muzeum Wojska Polskiego, mieszczące się w Alejach Jerozolimskich. Bogate zbiory tego Muzeum, eksponowane w układzie historycznym, ukazują w barwny, plastyczny sposób tysiącletnie dzieje polskiego oręża, dzieje zmagania i walk o całość ziem polskich, o wolność narodową i sprawiedliwość społeczną. Ekspozycja ukazuje patriotyzm i bohaterstwo żołnierza polskiego, walczącego zawsze o sprawę słuszną. często o „wolność naszą i waszą”.

W salach muzeum można też prześledzić rozwój techniki wojennej i produkcji uzbrojenia. Poprzez proste toporki z gładzonego kamienia, miecze rycerskie, rapiery i szpady, poprzez łuki i kusze przez wiele wieków rozwoju broni palnej — aż do współczesnych pistoletów i karabinów maszynowych. W salach tego właśnie muzeum można ujrzyć zakutego w zbroję rycerza i zwykłego czolgiście, chronionego potężnym pancernem czołgu...



Muzeum Wojska Polskiego

Niepowtarzalny koloryt nadają zbiorom muzeum charakterystyczne polskie broje, mundury, broń i nasze sztandary narodowe. Nie ma chyba wśród zwiedzających takiego człowieka, który potrafiłby obojętnie przejść obok zgromadzonych tu pamiątek — np. spod Płowiec i Grunwaldu lub skrzydlatych zbroi husarskich przypominających zwycięskie szarże pod Kircholmem, Chocimiem i Wiedniem! Jakże wiele mówią pamiątki po naszych wielkich i sławnych wodzach: Stefanie Czarnieckim, Tadeuszu Kościuszcze, Henryku Dąbrowskim, Józefie Bemie i wielu, wielu innych. W witrynach dumnie stoją mundury piechurów i ułanów, którzy imię polskiego żołnierza wstawili na ziemi włoskiej i polskiej, na polach Raszyna, Grochowa czy Stoczka. Polska czapka-rogiatka z tych czasów dała wzór nakryciom głowy używanym aż do końca XIX w. w kawaleryjskich pułkach szeregów państw europejskich.

Nad witrynami i gablotami, pełnymi narodowych pamiątek, pochylają się w zadumie sztandary, prowadzące niegdyś w bój naszych żołnierzy. Wśród nich honorowe miejsce zajmuje skromna chorągiew kosynierów Kościuszki, a za nią — chorągiew Legionów Dąbrowskiego, orły Księstwa Warszawskiego, chorągwie powstańcze z lat 1831 i 1863. Szczególnym dowodem męstwa żołnierza polskiego i jego przywiązania do swego sztandaru — znaku bojowego, pod którym walczył — jest liczna grupa sztandarów wrześnie-

wych, tych z 1939 roku... Mimo klęski wojennej nie dostały się one w ręce hitlerowskiego najeźdźcy. Były pieczołowicie ratowane i przechowywane — często nawet z narażeniem własnego życia, by później — po zwycięstwie, w które nikt nie wątpił — mogły znów dumnie zawisnąć ku chwale i pamięci umarłych, ku przestrodze żywym...

Do najliczniej odwiedzanych należą w muzeum sale drugiej wojny światowej. W jednej zgromadzono pamiątki z poboju wrześnie, w drugiej — mundury, broń i wyposażenie marynarzy, lotników oraz żołnierzy lądowych, którzy podjęli czyn zbrojny poza granicami kraju, walcząc za Polskę na morzach, w powietrzu nad Anglią, we Francji, pod Narwikiem i Tobrukiem, we Włoszech.

W sali partyzanckiej udziela się atmosfera konspiracji i bezpardonowej walki z wrogiem na terenie okupowanego kraju. Prawie pół miliona żołnierzy z Ruchu Oporu z różnych zgrupowań stanowiło groźną siłę na frontowym zapleczu okupanta. Do tej ofiarnej walki stanęły także kobiety, a nawet dzieci. Liczne zgromadzone pamiątki z tamtych lat mówią o ludziach i ich walce. Salę tę zamyka bohaterem i tragicznym zarazem akcentem ekspozycja poświęcona powstańcom warszawskim.

Zwieńczona dziesiątkami biało-czerwonych sztandarów, wypełniona szeregami mundurów i broni, rozwija swą ekspozycję

salę Ludowego Wojska Polskiego. Można w niej prześledzić dzieje tych wszystkich żołnierzy, którzy nieśli wolność swej umęczonej Ojczyźnie. Ich spłowiałe od potu, ślot i skwaru mundury są dziś tak wymownym świadectwem tamtych odległych lat, ich grozy i cierpienia, że zatrzymuje się przed nimi w cichej zadumie nie tylko siwowłósy mężczyzna, ale i jego syn czy wnuk...

Ekspozycję muzeum zamyka i spina jak gdyby symboliczną klamrą — Sala Zwycięstwa. Zawieszono w niej bojowe sztandary dywizji oraz pułków I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego. Umieszczony na czele sztandar 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki prowadził kościuszkowców od Lenino aż do samego Berlina. Obok polskich — wiszą tu także sztandary pułków radzieckich, noszących honorowe nazwy wyzwolanych przez siebie miast polskich. Biało-czerwone sztandary zawieszono w jednym ordynku symbolizują braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich, wykute we wspólnych bojach za wspólną sprawę. Widomym znakiem zwycięstwa są ukorzone sztandary hitlerowskie zdobyte przez polskich żołnierzy, a obok nich — wierne kopie chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem, a które niegdyś przechowywano na Wawelu. Daty tych wielkich zwycięstw 1410 — 1945 umieszczone na tarczy odznaki grunwaldzkiej zamykają Salę Zwycięstwa, będącą końcowym akcentem zwiedzania Muzeum Wojska Polskiego.